№ 170 — Rocznik XIV.

Niedziela, 28 lipca 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury. za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Miesięczną i dwumiesięczną przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i Ekspedycya Dziennika Poznańskiego. Przedpłata miesięczna dla miejscowych wynosi 25 sbr. — dla zamiejscowych 1 tal. 5 fen.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 lipca.

Nowa pożyczka pochłania dziś do tego stopnia uwagę Francuzów, że głosowanie nad opodatkowaniem płodów surowych przeszło prawie niespostrzeżenie. P. Thiers poruszył wszelkie sprężyny, aby olbrzymiéj operacyi pieniężnéj zapewnić jak największe powodzenie i zainteresować nią wszystkie warstwy społeczeństwa francuzkiego. Raporta prefektów w téj mierze nie pozostawiają nic do życzenia, tak że o powodzeniu pożyczki dziś nikt nie wątpi. Rezultat pożyczki przyczyni się nie mało do utrwalenia rządów p. Thiersa, choć i obecnie stanowisko prezydenta tak jest silném, iż groźba prawicy, która zamierza go w razie, gdyby p. Thiers nie zeszedł z dotychczasowéj drogi, powołać przed trybunał Izby wersalskiéj, wzbudza raczéj litość, niż oburzenie. Prawe centrum, niemniéj stronnicy Orleanów zachowują się nieco roztropniéj, wiedząc o tém dobrze, że pora obecna jest najniewłaściwszą do politycznych eksperymentów. Słychać, że ks. Broglie i Saint Marc Girardin zamyślają po feryach napierać na p. Thiersa, aby przystąpił do ostatecznego ukonstytuowania formy rządu, pod warunkiem jednakże utworzenia zarówno parlamentarnego gabinetu. Co do nas nie sądzimy, aby p. Thiers pierwéj nim się mu uda wytworzyć większość parlamentarną, na którą mógłby pod wszelkiemi liczyć warunkami, zechciał porzucać tymczasowość, z którą tak mu dobrze, i która mimo zamętu i chaosu pozwoliła przeprowadzić tyle dla Francyi zbawiennych reform.

Co się zaś tyczy lewicy, to i ta nie może miéć w tém interesu, aby popierać przed zwołaniem ogólnych wyborów, co znowu nie pierwéj prawdopodobnie nastąpi, aż po zupełném oswobodzeniu departamentów francuzkich od wojsk niemieckich, myśl ostatecznego ukonstytuowania formy rządu, boć w dzisiejszym składzie Izby nie podobna rachować na pewno, że nowa forma będzie z korzyścią dla republiki.

Ale wracając do pożyczki, musimy zaznaczyć przedewszystkiém, że między rządem wersalskim z jednéj strony, a domem Rotszyldów i bankiem francuzkim z drugiéj strony, przyszło przedwczoraj do bliższego porozumienia się i podpisania układu, mocą którego te ostatnie strony zapewniły rząd, iż w terminie do końca bieżącego roku dostarczą skarbowi francuzkiemu 700 milionów franków w wekslach, wystawionych na domy zagraniczne.

Z Hiszpanii nie odbieramy nic takiego, coby mogło bliższe rzucić światło na ostatni zamach. Śledztwo jest w biegu, lecz okryte taką tajemnicą, że nie podobna nawet w przybliżeniu powiedzieć, gdzie sprężyny tego spisku. To tylko jest pewném, że republikanie nie umaczali tutaj swych rąk i nie stali w żadnym związku z rzeczonym zamachem.

Don Karlos ogłosił znów nową proklamacyą do narodu hiszpańskiego. Proklamacya ta datowana z nad granicy hiszpańskiéj, nie różni się niczém od innych podobnego rodzaju dokumentów tego „prawowitego króla“, wzmianka przeto o niéj wystarczy.

Naród portugalski obchodził w tych dniach czterdziestoletnią rocznicę oswobodzenia Portugalii od jarzma Don Miguela, który w tak haniebny sposób zdradził zaufanie narodu, zdeptał konstytucyą i narzucił mu absolutne rządy. — Nie obeszło się przy téj sposobności bez antikarlistowskich demonstracyi i radośnych okrzyków na cześć króla, biorącego osobiście udział w rzeczonych uroczystościach.

Król szwedzki opuścił dnia 25 bm. na czas niejaki kraj swój rodzinny i udał się do Niemiec, szukając u źródeł w Akwizgranie pokrzepienia nadwątlonego zdrowia. Rządy tymczasowo objął brat króla, a zarazem następca tronu ks. Oskar. Mówiąc o podróżach głów koronowanych i książąt krwi musimy nadmienić, że dnia 29 b. m. udaje się następca tronu rosyjskiego do Kopenhagi, celem odwiedzenia bawiącéj tamże swéj małżonki ks. Dagmary.

Wzmiankę uczynioną wczoraj na tém miejscu o nagłéj śmierci prezydenta Meksyku Juaresa, niech nam będzie wolno dopełnić kilkoma datami z życia zmarłego.

Juarez urodzony r. 1807 pochodził z rodziny indyjskiéj. Ojciec jego biorąc udział w sprzysiężeniu Hidalga poległ w bitwie pod Cadeną. Młody Juarez kształcił się w Oaxaca, a późniéj w Meksyku. Był adwokatem a późniéj sędzią pokoju w pierwszém tém mieście; r. 1846 obrano go po raz pierwszy do kongresu, gdzie domagał się z całą energią konfiskaty dóbr kościelnych i wystąpił przeciw jenerałowi Santa Anna. Od roku 1848 do roku 1852 był gubernatorem Oaxacy; a roku 1853 wypędził go jenerał Santa Anna, a gdy niedługo temu samemu losowi uległ rzeczony jenerał, powołał go przezydent Alvarez do gabinetu, w którym piastował tekę sprawiedliwości. Za prezydenta Commonfort był sekretarzem stanu i prezesem najwyższego trybunału sprawiedliwości. Konstytucya radykalna z 11 marca 1867 r. jego była dziełem. Dnia 11 marca 1858 ogłosił się sam prezydentem republiki meksykańskiéj i odtąd w ciągłych zostawał walkach z jenerałami Miramon, Zuloago i t. d. W czerwcu r. 1861 wybrano go prezydentem. Period to walk bezustannych z Francuzami i wojskami cesarza Maksymiliana, którego schwytawszy, kazał rozstrzelać. W grudniu r. 1867 obrano go ponownie prezydentem na lat 5, a r. 1871 znowu na tyleż lat.

Nie mamy tutaj zamiaru wydawać bliższego sądu o zmarłym prezydencie, bądź co bądź jednakże zaliczyć go musimy do osobistości odznaczających się żelazną energią i wielkiemi zdolnościami. Wadą jego było, że chciał koniecznie zrobić Meksyk republikańskim i nadać mu formę rządu, jaką cieszą się Stany Zjednoczone, co nie odpowiadało ani własnościom ani stopniowi cywilizacyi indo-łacińskiéj mieszanéj rasy, z jakiéj składa się ludność Meksyku. Temu to przypisać należy ciągłe powstania i rewolucye, jakie trapiły republikę meksykańską, czyniąc kraj ten polem wichrzeń pojedyńczych stronnictw. Jaki wpływ wywrze śmierć Juareza na przyszłe losy kraju? Zapewne ze śmiercią jego zwiększą się jeszcze trudności, jakie zewsząd tam się gromadzą.

Pan Wegnern,

wice-prezes rejencyi poznańskiéj.

W numerze 168 pisma naszego zamieściliśmy przedrukowaną dosłownie z Orędownika korespondencyą o wystąpieniu p. Wegnerna, wice-prezesa rejencyi poznańskiéj, przy sposobności odbytéj w szkole Gostyńskiéj rewizyi. — Opowiedziane w pomienionéj korespondencyi fakta należy nam uważać za ściśle prawdziwe, ponieważ z żadnéj a mianowicie najbliżéj interesowanéj strony nie doznały zaprzeczenia. W przypuszczaniu prawdziwości opowiedzianych w korespondencyi Orędownikowéj faktów, pozwalamy sobie z powodu wystąpienia p. Wegnerna w szkole Gostyńskiéj następnych kilku uwag.

Zbyteczną byłoby i próżną z naszéj strony rzeczą, odpowiadać na obelgi rzucane nam w oczy równą monetą. Dziennikarstwo zamieniłoby się w takim razie na widownią walk Homerowych, kiedy przed rozpoczęciem orężnego spotkania, obie strony nie szczędziły sobie przezwisk i wyczerpywały cały słownik obelżywości. Od podobnie smutnéj ostateczności powstrzymać będziemy się starali zawsze ton naszéj publicystyki. Ocenienie taktu i przyzwoitości wyrażeń i wystąpień, jakich fakt stwierdza korespondencya Orędownika nie ulegnie pono różnicy sądów. Być może, iż w cichości serca nie pochwalają ich nawet narodowo-liberalne dzienniki tutejsze niemieckie, które o całéj téj sprawie najzupełniejsze dotąd zachowują milczenie. Jako ludzie prywatni umielibyśmy, jak sobie pochlebiamy, odpowiedzieć należycie na komplementa, oddane Polakom na klasycznéj widowni szkoły Gostyńskiéj. W charakterze publicystycznym nie pozostaje nam nic innego, jak wskazać drogę postępowania tak w obec tego, co zaszło, jak w obec tego, coby jeszcze w tym względzie zajść mogło.

Otóż nasamprzód, jesteśmy aż nazbyt silnie przekonani, że to, co zaszło w Gostyniu, wydarzyło się już, a wydarzy prawdopodobnie i gdzieindziéj. Naturalna i wytłumaczenia godna pokora i obawa żywiołu elementarnych nauczycieli, nie pozwala tylko, by wyrażenia klasyczności gostyńskiéj dostawały się do wiadomości publicznéj. Dla tego wzywamy osoby niepodległego stanowiska, nie związane względami i stósunkami, jakim ulegają nauczyciele elementarni, aby trzymając się jak najściślejszéj prawdy, starały się zebrać fakta z dziejów odbytych już rewizyi szkólnych, a następnie zwróciły baczną uwagę na odbywające się jeszcze rewizye. Fakta te zebrane i spisane dokładnie niechaj nadsyłają do dzienników polskich, które nie omieszkają dać rozgłos temu, co na rozgłos publiczny zasługuje. Być może, iż, jak wszystkie skargi i zażalenia nasze, tak i te pozostaną bez praktycznego rezultatu. Mniejsza o to jednakże, pozostanie w każdym razie wdzięczny materyał dla historyka tych cywilizacyjnych misyi nowego autoramentu. Trzymając się tylekrotnie powtarzanéj przez nas prawdy: „Czyń, coś powinien, a będzie, co może,“ spełniamy i my niniejszém nasz obowiązek, obowiązek nietylko względem własnego społeczeństwa, ale, jak mniemamy bardzo na seryo i względem godności organów państwa, pod którego rządami zostajemy.

1) Zapytujemy prokuratoryi królewskiéj, czy, jeśli księża ponoszą dzisiaj za tak zwane nadużywanie ambony kary więzienne, wysokim urzędnikom państwa, mimo wszelkich przepisów prawa karnego o drażnieniu poddanych państwa przeciw sobie, ma być wolno wyrażać się publicznie, w obelżywy sposób o Polakach, reprezentowanych dwumilionową cyfrą pod panowaniem pruskiem.

2) Polecamy fakt rewizyi szkoły gostyńskiéj uwadze naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, hr. Koenigsmarcka. Znamy jego usposobienie względem nas, ale znamy równocześnie jego towarzyski takt i jego uczucie przyzwoitości. Niechaj z tego stanowiska zechce poddać śledztwu, a następnie ocenieniu ową szkolną rewizyą, podczas któréj zapadł przeciw nam sąd objektywności dziejowéj: „Ja die Polen waren alle dumme Jungs.“

3) Polecamy fakt tenże uwadze ministrów oświecenia i spraw wewnętrznych: pp. Falcka i hr. Eulenburga. Być może, iż w interesie zbudowania jednolitego państwa, chodzi im o usunienie naszego żywiołu z obrębu granic monarchii prusko-niemieckiéj, a że najodpowiedniejszym do tego środkiem wydaje im się germanizacya elementarnéj szkoły. Wątpimy jednakże, aby byli zdania, że koniecznym warunkiem dokonania na naszém żywem ciele téj bolesnéj operacyi, jest obelga, która zapomniana już dzisiaj w słowniku szukającéj brody młodzieży uniwersyteckiéj, wygląda tém mniéj stósownie w ustach wysokiego urzędnika państwa.

4) Wzywamy posłów naszych do sejmu pruskiego, aby za pierwszym, o ile możności wstępem do izby w przyszłéj kadencyi sejmowéj, uczynili z faktu rewizyi szkoły gostyńskiéj przedmiot interpelacyi ministrów oświecenia i spraw wewnętrznych, zapytując obu mi-

---

RÓŻA.

STUDYUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYĄ MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130, 133, 134, 135, 138, 140, 141, 145, 146, 147, 149, 151, 152, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 163, 164, 166, 167, 168 i 169.)

Ta kobieta była dla mnie wytłómaczeniem zupełnéj bierności Róży przed ślubem; dziewczyna ściśnięta żelaznemi kleszczami jéj zasad i pojęć nie wiedziała nic o indywidualności własnéj. Indywidualność jéj rozwinęła się dopiero zdala od téj mrożącéj atmosfery. Bo raz wydawszy córkę za mąż, nie mięszała się do niéj wcale, jak gdyby błogosławieństwo małżeńskie starczyło zupełnie, by dać jéj doświadczenie życia, zdrowe pojęcia i ustrzedz od wszystkich niebezpieczeństw, nie chciała wchodzić w cudze prawa. Raz oddawszy ją Henrykowi w stanie zupełnéj nieświadomości, uważała, iż uczyniła wszystko, co do niéj należało i godnie odpowiedziała obowiązkom matki. Dzisiaj jednak w brew tak wybornemu wychowaniu, życie jéj córki było zachwianem. Skandal w Sinogórze, miłostka, pojedynek, widocznie wiedziała wszystko.

I zapewne przygotowała i wiedziała wszystko, czego tam nie było i przystąpiwszy do niéj, pochyliła się, chcąc ucałować jéj ręce, ale prezesowa cofnęła je i razem wlepiła w córkę śpiczaste wejrzenie.

— Mamo, szepnęła Róża, zmięszana tém przyjęciem.

— Moja córko, odparła poważnie, zanim powitam cię po dawnemu, chciałabym wiedzieć po co tutaj przybywasz? dla czego Henryk ci nie towarzyszy?

To wszystko wypowiedziała oschłym tonem; nie była to matka przyjmująca zbłąkane dzieck..., ale surowy sędzia, przytém zmierzyła mnie oczyma, jakby pytając, jakiem prawem towarzyszę Róży. Skłoniłem jéj się w milczeniu. Prezesowa oddała mi z góry ukłon i więcéj nie zważała na mnie, może w duchu cieszyła się z tego świadka jéj bezstronnych, jak sądziła, postępków.

Jednak Róża nie była z tych kobiet, które w ważnych chwilach życia tracą przytomność i dla tego też wyrzekła od razu, chociaż w głosie jéj stłumionym drgało wzruszenie.

— Matko, powróciłam do ciebie na zawsze, rozstałam się z Henrykiem.

Prezesowa przyjęła to wyznanie nie wzruszona wcale, tylko oczy stały się bardziéj kolące, a cała postać sztywniejszą jeszcze gdyby to być mogło.

— Kiedym wydawała cię za mąż Różo, wyrzekła, zapytywałam o twoje zdanie, tyś sama zgodziła się na to małżeństwo, którego nie narzucałam ci, wszak prawda? —

— Prawda, mamo — ale

Tu matka spojrzała groźnie i skinęła ręką.

— Żadnych ale, powtórzyła dobitnie, musisz sama przyznać, żem cię nie namawiała i nie wpływała na twój wybór, chociaż dogadzał on zupełnie moim życzeniom.

Róża widząc, że przerwa jéj była daremną, nie poważyła się już nawet przywtarzać, a prezesowa mówiła daléj:

— Henryk jest młodym, przystojnym, bogatym, dobrze wychowanym, wiem, że nigdy nie odmawiał ci niczego, nie zasłużył w niczém na żadną naganę i był dla ciebie najlepszym mężem, więc nie sądź, proszę, bym była tak nierozsądną i schlebiała twoim fantazyom. Wychodząc za mąż, przyjęłaś na siebie święte obowiązki, opuściłaś rodziców, a dom męża stał się twoim domem, którego nigdy porzucać nie powinnaś.

— Matko, zawołała Róża śmiertelnie blada, jakto ty odmówiłabyś mi schronienia.

Fakt ten przewyższy wszystko, czego się spodziewać mogła. Prezesowa nie odpowiedziała wprost na pytanie córki, tylko z kolei zadała jéj inne.

— Cóż masz do zarzucenia Henrykowi.

I mówiąc to, spojrzała tak badawczo na córkę, że ta, z bladéj, stała się różowa, może chciała ją zmusić tym sposobem do natychmiastowéj spowiedzi, ale po krótkiéj chwili młoda kobieta odparła.

— Ja nic mu nie zarzucam, tylko nie kochamy się. —

Te ostatnie wyrazy wymówiła ciszéj, czuła, że słowo, które dla niéj stanowiło treść życia, dla matki nie mogło mieć żadnego znaczenia. Rzeczywiście, słysząc je prezesowa, — wzruszyła ramionami z najwyższą pogardą.

— Dziwię się, moja córko — odrzekła tylko, jak możesz przedstawiać takie powody, które nawet właściwie powodami nie są. — Miłość w małżeństwie, to rzecz zupełnie zbyteczna, skoro jest szacunek; nie wiem doprawdy, w jakim romansie mogłaś zaczerpnąć podobnych idei, bo nie wyniosłaś ich przecie z rodzicielskiego domu. Mnie prawdziwie wstyd nawet słuchać takich niedorzeczności.

Na tak stanowczą odpowiedź Róża milcząc, spuściła głowę, a po chwili prezesowa spytała badawczo:

— Więc to jest jedyna przyczyna twego wyjazdu? nie miałaś innéj do opuszczenia męża? Różo, ty nie jesteś szczerą ze mną.

Chwilę obie kobiety mierzyły się oczyma.

— Moja matko — szepnęła wreszcie córka, skoro wiesz wszystko, po co pytasz?

Prezesowa podniosła czoło z wyrazem tryumfu.

— Jakto, po co pytam? chcę wiedzieć, jakie imie nadasz postępkom twoim? — jak usprawiedliwić je możesz?

— Matko, szepnęła Róża, ja się nie usprawiedliwiam, wiem, że nie potrafię tego uczynić przed tobą, bo cierpienie jedno jest mojém usprawiedliwieniem, a ty go nie rozumiesz. Zbłądziłam, wiem o tém, ale dzisiaj fakt ten cięży nademną i zamyka mi wrota przyszłości.

Było coś rozdzierającego w tych krótkich słowach, ale prezesowa nie była wcale z tych kobiet, które się łatwo wzruszyć dają. Siedziała ona ciągle sztywna w rogu kanapy, ręce splecione spuściła na kolana i zwyczajem swoim przebierała palcami, jak gdyby to wszystko, co zaszło, nie było w stanie naruszyć jéj majestatycznego spokoju.

— Postąpiłaś niegodnie, wyrzekła po chwili, czu-

dnéj Róży — przyniosłaś hańbę nietylko mężowi, ale i matce, która cię wychowała. Henryk, jako człowiek honorowy, naraził życie za ciebie, a ty powinnaś na klęczkach błagać jego przebaczenia.

Rumieniec oburzenia wystąpił na twarz młodéj kobiety.

— Jeśli chcesz matko, klęknę przed tobą — jeśli chcesz, będę prosić twego przebaczenia, ale Henryka nigdy! Grzech mój powinien spaść na niego, bo on go wywołał.

— Byłaś zawsze dumną i upartą, więc nie zadziwia mnie twoja mowa, odparła sucho prezesowa.

Ale to wszystko nie doprowadzało do żadnego rezultatu. Róża stała przed matką zawsze w kapeluszu, obwinięta białym burnusem, jak w chwili, kiedy wysiadła z powozu. Prezesowa teraz nie zdawała się zwracać na to uwagi.

— Jesteś dumną i upartą, powtórzyła po chwili, poprawiając się; wyraźnie wypowiedziawszy ten frazes, oczekiwała, by córka odprzysięgła się wad wymienionych, a nie doczekawszy się tego, dodała z ukrytym gniewem:

— Ale ja także potrafię być stanowczą, gdy chodzi o twoją przyszłość i honor rodzinny.

O stanowczości matki Róża z pewnością nie wątpiła nigdy — a prezesowa po krótkiéj chwili ciągnęła daléj:

— Wiem, że Henryk pomimo wszystko co się stało, gotów ci był przebaczyć, — że sama porzuciłaś go nierozsądnie, i powtarzam, jeśliś sądziła, że schlebiać będę twoim wybrykom, to omyliłaś się bardzo.

Widać matka Róży była doskonale uwiadomioną o domowych sprawach swéj córki, zapewne na pierwszą wieść o pojedynku zaprowadziła w téj mierze korespondencyą z zięciem, lub też posiadała w sąsiedztwie doskonałych donosicieli. Na teraz nie czas było zgłębiać téj kwestyi; nowe położenie, które tworzyła widoczna niechęć prezesowéj, nabawiała mnie bolesnego kłopotu.

Tak, tak, omyliłaś się bardzo, powtarzała prezesowa, nadając tym sposobem przycisk ostatnim wyrazom.

nistrów, czy jest wolą i zamiarem królewskiego rządu, aby podjęta u nas reforma oświaty elementarnéj i cywilizacyi ludowéj, odbywała się wśród wyrażeń i epitetów, jakich widownią była szkoła w Gostyniu. Jeśli nie więcéj, będzie to przynajmniéj przedmiot wielce budujący dla ciekawości reprezentacyi kraju.

Otóż, coby, jak nam się zdaje, w obec faktu rewizyi szkólnej w Gostyniu, na drodze czysto-praktycznéj czynić należało.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać radzcy kamelaryi i przewodniczącemu biura p. Richl w ministerstwie handlu, przemysłu i robot publicznych order orła czerwonego trzeciéj klasy na wstędze.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z pod Stęszewa, 26 lipca.

(Jak się zachować co do udziału w towarzystwach przemysłowych w obec rozporządzeń rejencyjnych?)

(r) Kiedy wydano prawo, odbierające inspekcyą szkólną duchowieństwu, katolickiemu zwłaszcza, pospieszyły rejencye pruskie w dzielnicach dawnéj Polski z ogłoszeniem rozporządzenia, zostawiającego księżom naszym inspekcyą „bis auf Weiteres.“ Nie łudziliśmy się tym chwilowym rozkazem, podyktowanym przez względy i okoliczności miejscowe; rejencyi chodziło o to, aby dotychczasowi inspektorowie oddali jéj szkołę po egzaminach wielkanocnych. Niebawem téż po tych popisach sypnęły się na wszystkie strony Księstwa rozkazy usuwające duchownych od inspekcyi na mocy jakichś przepisów z dawniejszych czasów a gdzie nie było rzeczywistego powodu, w myśl prawa pruskiego tj. gdzie nie można było wynaleść takich przepisów, wyszukiwały i wyszukują je rejencye pruskie. Prasa niemiecka, — z skwapliwością godną lepszéj sprawy, podsuwa rządowi nazwiska księży, podaje fakta, mogące zdaniem jéj, nie tylko usprawiedliwić, ale i nakazać odebranie inspekcyi księżom katolickim. Świeży tego dowód mamy w okolicy naszéj na ks. Chybickim, proboszczu stęszewskim. — Rejencya poznańska nakazała ks. Chybickiemu wystąpić z towarzystwa przemysłowego jako założonego przez „agitatorów politycznych“, grożąc za niewypełnienie tego rozkazu odebraniem inspekcyi szkólnéj. Odpowiadając rejencyi streścił ks. Ch. cel i środki towarzystwa, jako tylko moralne i materyalne dobro członków mającego na oku, stanowczo i przekonywająco dowiódł, że towarzystwa mają ten sam cel, co i szkoła, t. j. oświatę, moralność i dobrobyt członków, że więc towarzystwa wykonywają w praktyce to, czego szkoła wymaga w teoryi, oświadczył nadto, że z tego względu obie te instytucye są mu **zarówno miłe;** w końcu zaś wynurzył ks. Ch. nadzieję, że rejencya znając teraz prawdziwe zadanie i charakter towarzystw przemysłowych, cofnie swoją groźbę, i zostawi mu inspekcyą szkólną.

Pisma niemieckie podały tę odpowiedź ks. Chybickiego, a Posener Ztg. uznała za stósowne dodać od siebie że „skoro ks. Chybickiemu milsze jest towarzystwo jak szkoła, to będzie się z nią musiał rozstać.“ Taką téż pewno będzie zapłata rządu dla ks. Ch. za 11 lat wzorowego opiekowania się szkołą. Nie mógł rząd nic ważniejszego zarzucić ks. Chybickiemu, by upozorować usunięcie go ze szkoły więc wysunął towarzystwo przemysłowe.

Odpowiedź ks. Chybickiego pochwalamy zupełnie, boć jasną jest rzeczą, że gdyby dziś ks. Ch. porzucił towarzystwo przemysłowe, jutroby rejencya wymyśliła inny jaki powód. Że rząd nie wierzy w polityczną, wymarzoną przez siebie doniosłość towarzystw przemysłowych — rzecz jasna, inaczéj musiałby ścigać i rozwięzywać wszystkie towarzystwa niemieckie, założone podobnie jak stęszewskie, na zasadach Schultzego Delitscha. Wszakże towarzystwa nasze istnieją od lat już kilkunastu, a rządowi pruskiemu nie paraliżowały działań politycznych; nie agitowały przeciw zjednoczeniu Niemiec. Ale to pewno właśnie solą w oku dla Niemców, że pracujemy uczciwie a skromnie nad podniesieniem dobrobytu i moralności w społeczeństwie naszém; to zdrowe zrozumienie stanowiska naszego zawadza im, to skupianie sił naszych na polu prac organicznych gniewa ich. Nie powinniśmy jednak uważać na chwilowe usposobienia tak Niemców jak systemu rządowego, powinniśmy przeciwnie odpychać od siebie wszelką myśl nawet poświęcenia spraw publicznych dla fantazyi biurokratycznéj, dążącéj do zubożenia nas duchowo i materyalnie do porożnienia rodziny naszéj społecznéj. Powinniśmy zrozumieć te zakulisowe zabiegi i tém więcéj ścieśniać węzeł miłości braterskiéj.

Nie od dzisiaj śledzi rząd wpływ duchowieństwa naszego na społeczeństwo nasze. Kazał mu stać na uboczu w pracach przedwyborczych, wtrącił się do pieśni kościelnych, agitował przez landratów i komisarzy przeciw udziałowi jego w towarzystwach pożyczkowych, rólniczych i t. p., ścieśnił dotychczasowe prawa ambony, odbiera mu inspekcyą szkólną, słowém, na każdym kroku ścieśnia jego działalność obywatelską, odrywa je od reszty ciała narodowego, a wszędzie umie jakoś upozorować swe rzeczywiste zamiary.

Nie ulega wątpliwości, że oprócz ks. Chybickiego inni jeszcze księża otrzymają podobne wezwanie do opuszczenia towarzystw i spółek polskich, ale i to pewna, że odpowiadając rejencyi, mogą tylko iść śladem księdza Chybickiego. Ksiądz dzisiaj odepchnięty przez rząd od szkoły, musi koniecznie mieć ogniwo wiążące go z narodem, musi mieć miejsce, gdzieby jako obywatel dowiódł, że nie tylko o duszy parafian myśli. Udział każdego obywatela Polaka w towarzystwach polskich nie zależy od chwilowych grymasów biurokratycznych, ale od naszéj dobréj woli i zdrowego zrozumienia rzeczy. Księża więc nasi nie tylko nie powinni występować na skinienie rządu z towarzystw naszych, ale owszem przystępować do nich, radzi im to tak dobrze interes kościoła jak i narodu.

Warszawa, 22 lipca.

(Izba skarbowa i czynownicy. — Niesubordynacya w wojsku.)

Nieraz już mieliśmy sposobność mówić o demoralizacyi i niegodziwościach popełnianych przez czynowników rosyjskich. Ci panowie są w istocie niewyczerpaną kopalnią do robienia studyów nad amatorami cudzéj własności. Pomimowolnie na każdym kroku codziennie widzisz, słyszysz, a głównie odczuwasz na swojéj własnéj kieszeni grabieże tych panów.

Dawna Komisya skarbu w Warszawie, dzisiaj przezwana Izbą skarbową — po rosyjsku „Kazionnaja pałata“ tworzy niewyczerpane źródło nadużyć moskiewskich. Są wyjątki, ale na nieszczęście tak nieliczne, iż niepodobna zbieraniny czynowniczéj utrzymać w rygorze i zmusić jéj do spełniania uczciwie obowiązków administratora. Pan baron Korf, pomocnik dyrektora izby skarbowéj przekonał się osobiście na prowincyi, jakim sposobem podwładni jego dorabiają się majątków i przejęty zgrozą telegrafował do Petersburga o tém, z prośbą o przeniesienie go do Grodna, czy téż do Kowna. Sądzę, że ta zmiana miejsca nie zmieni na lepsze pozycyi barona, bo wpadnie zapewnie z deszczu pod rynnę. Na Litwie szajka czynownicza jeszcze lepiéj jest zorganizowaną, i popełniają się tam daleko większe bezprawia, aniżeli w Koronie.

Każdy handel, kramik, jatki, fabryka, wszelki zakład przemysłowy, w miastach, miasteczkach i wsiach wnoszą pewną opłatę do skarbu.

Izba skarbowa ma tak zwanych rewizorów z pensyą paru tysięcy rubli, dla sprawdzenia, czy w istocie patenta gildyjne i bilety są opłacone. Panowie ci na wiosnę i na jesień odbywają rewizyą w Warszawie, gdzie obdzierają biednych kupców, kramarzy i przemysłowców — w lecie zaś zapuszczają swoje zagony po prowincyach. — Gubernii mamy obecnie dziesięć, a więc dziesięć band złodziei, tytułujących się Izbami skarbowemi, nie ulegającemi żadnéj kontroli.

Rewizya na prowincyi, o czém baron Korf miał sposobność przekonać się niedawno w Sochaczewie — odbywa się w następujący sposób: Rewizor podjeżdża pod miasto i główną kwaterę obiera w pierwszéj lepszéj karczmie. Burmistrz miasta zawiadomiony o przybyciu tak znakomitéj czynowniczéj figury, udaje się natychmiast do karczmy z delegowanym przez kupców faktorem żydem. Pan rewizor naznacza stósownie do wielkości miasteczka i rozwiniętego przemysłu i handlu odpowiednią kontrybucyą od 500 do 2000 rubli. Następuje targ i ugoda. Rewizor otrzymawszy pieniądze, przejeżdża incognito przez miasteczko, nie zaczepiając nikogo i udaje się w dalszą drogę dla zdobycia nowéj kontrybucyi.

Jeżeli burmistrz, wójt gminy, lub właściciel zakładu jest tak naiwnym, iż w prostocie ducha na seryo przyjmuje rewizora i nie domyśla się, iż trzeba się opłacić, p. Rewizor występuje wtedy z całą surowością moskiewskich przepisów fiskalnych i zamiast 500 rubli ściąga z miasteczka 1000 rubli, rozumie się do swojéj kieszeni — i nic dziwnego! bo przecież biedak musiał się męczyć i daremnie kilka dni czasu trwonić. Złupieni mieszkańcy przeklinają rewizorów i rząd moskiewski, co jednak bynajmniéj nie wpływa na polepszenie ich losu!

W szczątkach pozostałach lasów naszych, które ocalały od rozboju komitetu urządzającego, popełniają się jawne kradzieże. Niedawno jeden z moskiewskich czynowników sprzedał na swoją własną korzyść 5,000 sztuk drzewa masztowego, — koledzy, z którymi nie chciał się podzielić, denuncyowali go i prowadzi się obecnie o to śledztwo, — zapewnie, jak zwykle bywa w Rosyi, czynownik leśny opłaci się i wyjdzie z téj sprawy niewinny jak baranek.

Obóz w tym roku dotąd nieliczny pod Warszawą. Kilka bateryi artyleryi, batalion saperów i 6 batalionów strzelców — oto cała siła zbrojna. W przyszłym dopiero miesiącu mają przybyć do obozu 3 dywizye piechoty.

Jak z jednéj strony ministerstwo wojny stara się o rozbudzenie inteligencyi w oficerach i tak znowu z drugiéj strony niesubordynacya coraz większe przybiera rozmiary. Bywają wypadki, że sołdaci pobiją oficera, — a jednak żadnego wymiaru sprawiedliwości na to nie ma.

Nie dawno w Powązkach, w domu zamieszkanym obecnie przez dowódzcę strzeleckiego batalionu, w którém to mieszkaniu w poprzednich latach istniała kawiarnia pod zarządem kilku pań wątpliwych obyczajów, w czasie kiedy pułkownik z żoną i w towarzystwie znajomych dam i kilku czynowników przepędzał wieczór, weszli gwałtem oficerowie artyleryi, w mniemaniu, że to jest dom publicznych zabaw. Pomimo perswazyi, pijani oficerowie narobili tyle skandalów, iż trzeba było użyć siły zbrojnéj plutonu sołdatów dla aresztowania ich. Nazajutrz ciż sami panowie pobili oficera batalionu strzeleckiego za to, że ośmielił się prawić im morały i występować w obronie swojego dowódzcy. — Korpus inżynieryi, artyleryi i saperów stanowi w Rosyi i całéj Europie najinteligentniejszą część armii — jakaż to tedy lichota moralna musi być podstawą reszty żołdactwa moskiewskiego!

Kraków, 24 lipca.

[Sprawa wyborów do akademji.]

(y) Znów o wyborach, łaskawi czytelnicy, ale tym razem nie o wyborach do Rady miejskiéj.

Pisałem przed jakimś czasem, że o wyborach uzupełniających do akademii cisza głucha panuje, że nikt o nich nie myśli, ani pomiędzy wyborcami, to jest między dwunastu pierwszymi akademikami wybranymi wyłącznie z Krakowa, ani w świecie naukowym, literackim i dziennikarskim w ogóle. Co do tego ostatniego świata, nie myliłem się wcale. Wprawdzie Tygodnik illustrowany w korespondencyi lwowskiéj wspomniał, że z Lwowa powinniby być wybranymi pp. Bielowski, Małecki, Supiński, Szmitt, dr. Urbański i prof. Żmurko, nikt jednak nigdzie nie rozebrał ogółu zadań przyszłéj akademji, nie rozważył jakich sił do wykonania odpowiedniego tych zadań potrzeba i nie policzył mężów nauki w całéj Polsce, którzy zastęp tych sił stanowią, a z których najgodniéjszych wybrać należało. Świat naukowy, literacki i dziennikarski nie jest wprawdzie wyborcą przyszłych akademików, ale głos jego miał prawo doradczo się odezwać, głosu tego powinni byli pragnąć sami wyborcy, choćby dla porównania z nim swojego zdania, choćby dla zaspokojenia własnego sumienia, że przystępując do wyboru, ze wszystkich korzystali wskazówek.

Co do wyborców samych myliłem się jednakże, zajmowali się oni widać sprawą wyborów, skoro, — jeśli mamy wierzyć Krajowi, — wybór ten jest już faktem dokonanym.

Tak, faktem dokonanym i to dokonanym w sposób najszkaradniéjszy, jeśli mamy wierzyć wiadomości przez Kraj podanéj, któréj jednak, dopóki potwierdzoną nie będzie, wierzyć nie mamy odwagi — ani prawa

Powody téj niewiary są następujące:

Najprzód niepodobna przypuścić, żeby mężowie tacy jak (wymieniam alfabetycznie) pp. Dunajewski, Estreicher, Kremer, Kuczyński, Majer, Mecherzyński, Pol, Siemieński, Skobel, Szujski, Teichmann i Walewski, czynność taką jak wybór składu najwyższéj instytucyi naukowéj na całą Polskę zamieniali w rodzaj jakiegoś spisku, w rodzaj konszachtów, unikających światła dziennego, żeby się kryli z wykonaniem najzaszczytniejszego zapewne obowiązku, jaki im kiedykolwiek spełniać się zdarzyło, i żeby nietylko dokonali wyboru pokryjomu, ale nadto postanowili zachować go w tajemnicy już po dokonaniu, dopóki sankcyi carskiéj nie uzyska. Pięknaby to była zaprawdę akademia, któraby teraz, gdy zdrowy rozsądek narodu czyna widzieć, iż jawna praca daléj i pewniéj nas prowadzić może, niż wszelkie podziemne roboty, kiedyby teraz powtarzam, ze stanowiska najwyższéj w kraju naukowéj instytucyi inaugurowała na nowo epoki sprzysiężeń i zmów osłoniętych nieprzeniknioną tajemnicą, sprzysiężeń i zmów przeciw komu?... — przeciw sądowi opinii publicznéj!

Powtóre niepodobna uwierzyć, aby ci sami panowie, którzy przecież należeli do układania statutu, to sam p. Majer, który jest tego statutu autorem, aby panowie, mówię, po to tam kładli artykuł stanowiący, że członkami akademii mogą być wszyscy Polacy, aby teraz, jak Kraj twierdzi, do składu akademii powołać samych Galicyan i tym sposobem albo akademii albo téż innym częściom Polski polskiego charakteru zaprzeczyć. W dwóch tylko na świecie akademiach: babińskiéj i smorgońskiéj mogliby zasiadać ludzie zdolni do podobnéj niekonsekwencyi, nikt zatem dobrowolnie nie uwierzy, żeby się coś podobnego mogło zdarzyć w Krakowie.

To téż wszyscy tu jednozgodnie są przekonani, że wiadomość Kraju w całéj osnowie od początku do końca najdaléj jutro zaprzeczoną zostanie, uwagi zatem niniejsze przesyłam wam dla tego tylko, abyście po przeczytaniu téj wiadomości, nie zatrwożyli o polski charakter przyszłéj najwyższéj naukowéj instytucyi oraz o takt i konsekwencyą jéj pierwszych dwunastu członków.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Szkoły w Królestwie, już niepamiętamy po który, dotyka znów nowa reforma. Car świeżym rozkazem, polecił ministrowi oświecenia przekształcić gimnazya realne na szkoły realne. Reforma ta ma wejść w życie z początkiem roku bieżącego szkólnego. Skutek téj nowéj reformy wielu uczniów, mianowicie niezamożnych, — będzie zmuszonych przerwać swe wykształcenie, zwłaszcza tych, którzy się w wyższych klasach znajdują. Nowe bowiem szkoły realne mają mieć niższy zakres naukowy — a ztąd posiadać będą mniejszą liczbę klas; znajdujący się zatém w wyższych klasach gimnazyum realnego, przerwać muszą swe wykształcenie, bo do gimnazyów filologicznych wedle istniejących przepisów przyjętymi być nie mogą, — jak nie posiadający dostatecznéj znajomości języków starożytnych.

Ruski Mir donosi z Wilna, że morderca ks. prałata Tupalskiego, Łazowski, dziś stawać będzie przed sądem. Proces, w którym wiele będzie skandalicznych historyi z żywota zabitego prałata, odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych. Wedle wyprowadzonego dotąd śledztwa, prócz obwinionego nikt więcéj do rzeczonego morderstwa nie wpływał. Obwiniony w czasie zamknięcia w więzieniu usiłował sobie odebrać życie przez spalenie się; w tym celu rozpruł siennik, wypchany słomą, wlazł do niego i słomę zapalił. Straż jednak spostrzegłszy ogień, wyłamała drzwi celi więziennéj i wyratowała obwinionego; był już przecież mocno poparzony.

Cholera, jak to już donosiliśmy, w Kijowie zmniejszyła się; rozszerzenie się jéj tamże przypisują niezmiernéj liczbie bogomolców (pielgrzymów), którzy do pieczary kijowskiéj na bogomolie się udają. W r. b. naliczono ich do 200,000, po większéj części odrapańców i brudnych, którzy nieporządkiem swym przyczyniają się do zwiększenia epidemii, a opuszczają Kijów, roznoszą ją po całém carstwie.

Z drukującego się w witebskich-gubernskich wiedomościach przeglądu etnograficznego gubernii witebskiéj, podajemy bardzo ciekawe wiadomości statystyczne o Polakach w téj gubernii:

„Polacy stanowią trzecią narodowość plemienia słowiańskiego w gubernii witebskiéj, najsłabszą pod względem liczby, lecz najsilniejszą położeniem i środkami materyalnemi; nie grupują się oni, podobnie jak wielkorusy, białorusini i łotysze, szczególniéj w téj gubernii, lecz są rozproszeni, chociaż i jednostajnie, na całéj jéj przestrzeni. W ścisłém zliczeniu, Polaków rodowitych, przybyłych do gubernii witebskiéj z Polski — nader mało, większa część tak nazywanych Polaków — nawet wśród szlachty, są potomkami niegdyś prawosławnych białorusinów.

---

wiedziona do ostateczności, sądziłam, że znajdę tutaj matkę.

I patrzyła wymownemi oczyma w suchą spiczastą twarz staréj kobiety, chcąc się w niéj dopatrzeć śladu ludzkiego uczucia, ale twarz ta pozostała niewzruszoną, tylko wązkie jéj wargi przycięły się gniewnie.

Uczucia milknąć powinny wobec obowiązku odparła.

— Matko, matko, zawołała Róża, gdybyś mnie kochała, inaczéj przemawiałabyś do mnie, mogłabyś zganić mnie, zgromić nawet, ale zrozumiałabyś, co się dzieje w mojém sercu.

Słowa te przerywane były łzami, które gwałtem cisnęły się jéj do oczów.

Ale ani łzy, ani ten wykrzyk nie trafiły do twardéj piersi matki. Róża była w jéj przekonaniu występną kobietą, i niczém więcéj, miała sobie za punkt honoru, pokazać się dla niéj nieubłaganą, zresztą trzeba jéj oddać sprawiedliwość, iż nie znała wcale natury ludzkiéj i nie pojmowała ani serdecznych cierpień, ani niestósowności charakterów, ani tego wszystkiego, co córkę jéj czyniło nieszczęśliwą, więc patrzyła na nią z rodzajem pogardliwéj litości, równie dalekéj od współczucia jak od przebaczenia. Gdybyż jeszcze Róża była po prostu przepraszała ją, nie wdając się w żadne tłumaczenia i obiecała nadal wykonać jéj rozkazy, to byłaby się dała może przebłagać, lecz młoda kobieta miała hardość zranionego ducha i dumę swéj miłości, śmiała nie schylić od razu czoła przed wszechwładném skinieniem matki, która wszystkich w koło siebie przyzwyczaiwszy do biernego posłuszeństwa, tém bardziéj czuła się w prawie wymagać go od córki. Zdawało się, że nie mogło pomiędzy niemi przyjść do porozumienia, bo na te ostatnie słowa prezesowa nie raczyła odpowiedzieć, ani nawet zwrócić baczniejszéj uwagi na biedną kobietę, która ciągle stała przed matką blada, znękana, w podróżném ubraniu, nie upoważniona nawet do rozgoszczenia się w rodzicielskim domu.

Bolało mnie to za nią, ale niepodobna mi było mieszać się pomiędzy matkę i córkę, znać téż niełaska, w którą popadła Róża, i mnie dosięgała, bo prezesowa wcale nie zwróciła na mnie uwagi, jakbym ja odwożąc ją tutaj, stał się tém samém współwinnym jéj buntu.

W salonie trwało milczenie, wśród którego słychać było czasem spazmatyczne łkania, wydobywające się z piersi Róży. Wreszcie przerwała je prezesowa, która bez żadnego względu na wszystko, co usłyszała, mówiła daléj, zawsze jednakim obojętnym tonem.

— Ja sądzę moja córko, że na teraz zostaje ci tylko jedna droga, powrócić do męża i starać się go przebłagać; to radzę ci jak najprędzéj uczynić, dopóki nie rozniesie się po świecie wieść o twoim nierozsądnym wyjeździe.

— Nie prawdaż, panie Joachimie, dodała, zwracając się do mnie, sądzę, że pan i w téj podróży zechcesz towarzyszyć Róży.

— Uczynię wszystko, odparłem, co pani Wielińska zażąda, jestem na jéj rozkazy.

— A więc wyrzekła prezesowa, nie troszcząc się wcale o zezwolenie córki, im prędzéj, tém lepiéj, każę zaraz zajeżdżać.

I podnosiła rękę do dzwonka, ale Róża pochwyciła tę rękę.

— Nigdy, nigdy, matko, zawołała urywanym głosem, uczynię wszystko, zechcesz, tylko nie to.

— Prezesowa chłodnym a szybkim ruchem wysunęła dłoń z jéj uścisku.

— Nie mam prawa rozkazywać, odparła sucho, radziłam tylko, ale nie myśl, bym dała schronienie w moim domu występnéj żonie i buntowniczéj córce.

— Jakkolwiek Róża znała matkę swoją, tego przecież nie przewidziała.

— Matko! szepnęła, czy to twoje ostatnie słowo

— Pierwsze i ostatnie, odparła nieubłaganie.

— Róża załamała ręce gwałtownie i podniosła je do czoła z rozpaczą.

— Oh! zawołała więcéj sama do siebie, niż do matki, któréj nie spodziewała się już zmiękczyć, tego za wiele.

Ale i ten wykrzyk boleści nie zrobił na prezesowéj żadnego wrażenia, nie odpowiedziała nic nawet, tylko daléj przebierała splecionemi palcami, siedząc majestatycznie z oczyma wlepionemi w sufit.

— I cóż uczynię teraz, gdzie mam szukać pomocy, mówiła młoda kobieta z wybuchem; matko, udałam się do ciebie z miłością i żalem, jak dziecię zbłąkane, gotową byłam otworzyć ci serce moje i szukać w tobie wsparcia, ty odtrąciłaś mnie niemiłosiernie, niech teraz co chce dzieje sią ze mną, niech odpowiedzialność za to, co stać się może, spadnie na ciebie. Dobry panie Joachimie, chódźmy ztąd, ja nie mam matki.

— Słowa te wyrwały się wśród łkań z jéj piersi ściśniętéj, chwiała się i oparła całym ciężarem na mojém ramieniu.

Prezesowa słuchała jéj osłupiała, nigdy nie przypuszczała w córce tak gwałtownych uczuć i do obojętności, cechującéj tę twarz spiczastą, przyłączyła się jeszcze obraza; żadném słowem, żadnym ruchem nie zatrzymała jéj, tylko siedziała nieporuszona w rogu kanapy, jak senatorowie rzymscy w krzesłach kurulskich, przejęta jak oni godnością własną.

Wyprowadziłem słaniającą się Różę z pokoju; jak dziecko dała powodować sobą, na ganku siedział prezes, oczekując niespokojnie na skutek długiéj rozmowy żony swojéj z córką, do któréj mieszać się nie śmiał.

Widząc płaczącą Różę, pochwycił ją w ramiona.

— Biedna Róziu, szeptał, widzisz, mówiłem ci zaraz, z matką nie łatwa sprawa, wiem to nie od dzisiaj.

Młoda kobieta w jego objęciu zanosiła się od łez, ale czułem, że to jedno w téj chwili mogło jéj sprawić ulgę.

— Panie prezesie, rzekłem, żona odmawia córce przytułku w domu swoim, czyż pan na to pozwolisz?

On spojrzał na mnie przerażonemi oczyma, jak gdybym żądał od niego coś widocznie przechodzącego siły ludzkie, jakiéj gwiazdy z nieba, lub coś podobnego, bo powtórzył.

— Pozwolić, pozwolić, łatwo to powiedzieć, moja żona ma silną wolę i wie co czyni. W tym jednak razie, poprawił się, okazała się twardą, bardzo twardą, ostrzegałem cię Róziu; nie płaczże tak na miłość boską, obaczysz, to może i lepiéj, pogodzisz się z Henrykiem i przyjedziecie tu oboje.

Na próżno odwoływałem się do ojcowskiéj miłości tego niedołężnego człowieka, sądząc, że ona doda mu odrobiny energii.

Róża nie mówiła nic, znała go lepiéj odemnie, tylko zmęczoną głowę opierała na jego piersi i płakała.

On jednak czuł się obowiązany dać jéj także radę i napomnienie.

— Widzisz moje dziecko, mówił, trzeba zawsze słuchać matki, nie sprzeciwiać jéj się w niczém, to dyny z nią sposób, ja to od dawna zmiarkowałem dobrze mi z tém bardzo.

— Wierzę ci ojcze, odparła Róża, zmiękczona słabą oznaką uczucia, ty przynajmniéj dobrym jes dla mnie.

— Dobrym dla ciebie. zawołał prezes, tknięty t wymownym wyrazem, ja kocham cię Róziu, i gdy to odemnie zależało. . . .

Tu zatrzymał się przelękniony niezwykłą ty słów śmiałością i dodał po chwili.

— Matka kocha cię także, wiem o tém, tylko swojemu, nie trzeba jéj się sprzeciwiać.

Ale na wspomnienie téj miłości, biedna Róża wstr snęła się w jego objęciu.

— Uspokójże się moje dziecko, mówił, głaszcz jéj ciemne włosy, zobaczysz, wszystko będzie dob

Te zdawkowe słowa pociechy, powtarzane zwy wówczas gdy się nie ma nic do powiedzenia, ocuc Różę z moralnego odrętwienia w którém się znaj wała.

— Co będzie dobrze, spytała, podnosząc głó z ramienia ojca.

— No, wszystko, odparł prezes, któremu to ot czenie wystarczało zupełnie, tylko nie płacz tak bo rozchorujesz.

Młoda kobieta wstrząsnęła głową, może i mi w myśli jakie gorzkie słowo, wywołane optymizm ojca w tak krytycznéj chwili, ale gdy spojrzała na broduszną twarz jego, słowo to pozostało niewymówio

Czas naglił, słońce chyliło się do zachodu, ko stały przed gankiem, nie śmiałem jednak tego pr pominać Róży, nie wiedziałem jéj dalszych zamiar

Widać zrozumiała także, iż ta scena do nicze doprowadzić nie mogła, że z temi marnemi wyraz współczucia ojciec dał jéj wszystko co dać było w j mocy, bo w milczeniu wysunęła się z jego ramio skierowała się do powozu.

Prezes téż nie zatrzymywał jéj wcale; le się, by córka nie odwołała się do jego władzy, bo mogło go postawić w przykrém położeniu odmówie jéj, nie przyszło mu na myśl, by nawet w téj wa chwili, sprzeciwić się wszechwładnéj woli swéj m

Spolaczenie szlachty białoruskiéj miało silny wpływ tak na spolaczenie szlachty nieposiadającéj ziemi, która służyła w rozmaitych obowiązkach przy majątkach obywatelskich, a która w ostatnich czasach przeszła na mieszczan jak i włościan, stanowiących niegdyś rozmaitą czeladź dworów pańskich. Z tego powodu Polacy pojawiają się w gubernii witebskiéj tak pośród szlachty jak i pośród mieszczan oraz włościan.

Polacy najwięcéj nagromadzeni są w powiatach: dynaburskim, lepelskim i połockim, a najmniéj ich w newelskim, wieliżskim i gorodokskim. Właściwie w miastach, jako mieszkańców stałych, jest Polaków 1,111 płci obojéj. Do 1863 r. prawie cała prywatna własność gruntowa, szczególniéj w powiatach inflandzkich: połockim, lepelskim i sebeżskim, należała do posiadaczy ziemskich Polaków lub spolaczonych białorusów i dotąd nie bardzo zmniejszyły się liczebne stósunki polskich właścicieli ziemskich do ruskich.

Z wykazów właścicieli ziemskich, oprócz włościan, za rok 1870, okazuje się, że w tym roku było:

W powiatach:	Właścicieli ziemskich rus.	polsk.	in. narod.
Witebskim	64	417	46
Wieliżskim	50	54	4
Gorodokskim . . .	51	58	11
Dynaburskim . . .	11	149	20
Drysneńskim . . .	4	149	5
Lepelskim	22	433	6
Lucynskim	5	121	45
Newelskim	385	107	69
Połockim	55	305	69
Reżyckim	4	147	35
Sebeżskim	54	113	8
Razem . . .	706	2053	318

Pomiędzy urzędnikami — Polaków obecnie bardzo mało, lecz za to zarządzający majątkami, ekonomowie i dzierzawcy prawie wszędzie Polacy; można powiedzieć bez pomyłki, że jest ich dwa razy więcéj aniżeli majątków nieruchomych, należących właściwie do osób pochodzenia polskiego, t. j. 4000 dusz.

Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że najlepsi gospodarze rolni, dzierzawcy i ekonomowie w gubernii witebskiéj należą do narodowości polskiéj.".

Moskale w gubernii kowieńskiéj tworzą 1 procent ogólnéj ludności.

Jakby na potwierdzenie doniesień naszego korespondenta o rozmaitych bezprawiach, jakich się dopuszczają Moskale w Warszawie, o czém ténże i w korespondencyi dziś pomieszczonéj donosi, znajdujemy korespondencyą w Gołosie nr. 92 z Warszawy, w któréj korespondent Moskal żali się, że skandale coraz więcéj mnożą się w Warszawie, a bohaterami ich są Moskale, a mianowicie synowie Marsa. Wyprawiają oni takie historye, że jak donosi korespondent, słuchać i czytać je tylko mogą zaledwie komisye, które są wyznaczone do roztrząsania tych historyi. Szczególniéj jeden z takich bohaterów zwraca na siebie powszechną uwagę. Chociaż wszyscy wiedzą o jego postępowaniu, nikt go przecież nie pociągnie do odpowiedzialności, bo jest on krewnym jednego z wysokich dostojników.

„Kiedyż nakoniec, mówi korespondent, będzie można powiedzieć, że w obec prawa wszyscy równi?" — Wówczas szanowny korespondencie, kiedy przestaniecie nas trzymać w niewoli i sami niewolnikami nie będziecie.

W okolicach Terespola utonął wraz z swą żoną dr. Januszkiewicz, okulista. Dr. Januszkiewicz mieszkał niejaki czas w Warszawie, a mianowicie w r. 1862—63 i 64; był do samego wybuchu powstania lekarzem domowym W. Ks. Konstantego. W r. 1864 wyniósł się z Warszawy i zamieszkał stale w Petersburgu, zkąd do rodziny do Królestwa wyjechał, gdzie śmierć znalazł. Młody to jeszcze człowiek, nader wykształcony, charakteru szlachetnego. Śmierć jego zasmuci bardzo szerokie koło jego przyjaciół i znajomych.

Dowiadujemy się, że na Litwie pięciu rodaków naszych **powróciło,** jak Moskale się wyrażają na łono religii przodków swoich, na prawosławie, czyli inaczéj, przeszło z duszą i ciałem do obozu moskiewskiego. Nazwiska tych zacnych panów następujące: Jenerał-adjutant Rzewuski Adam, brat zmarłego Henryka autora Listopada i innych pism; jenerał-adjutant Leopold, (chyba Leon) ks. Radziwiłł; marszałek szlachty gubernii wileńskiéj, znany z czasów powstańczych, Domejko; ks. Bronisław Lubecki i hr. Tyszkiewicz. Hr. Ożarowski Konstanty sam nieprzeszedł na prawosławie, pozwolić jednak miał na nauczanie prawosławia swych dzieci.

NIEMCY.

* **Berlin,** 27 lipca. W sprawie biskupa Krementza postanowiło ministerstwo, wedle korespondenta Augsb. Allg. Ztg., odjąć oskarzonemu biskupowi zatwierdzenie państwa. Odnośna uchwała państwa ogłoszoną będzie w najbliższych dniach. Biskup Krémentz pobierać będzie nadal pensyą i sprawować funkcye biskupie, formalnie tylko nie uznawanym będzie za biskupa zawierdzonego przez rząd. National Zeit., która pochwala postępowanie ministerstwa pod tym względem, twierdzi, że oddalenie biskupa od wszelkich funkcyi kościelnych napotkałoby obecnie na wielkie praktyczne trudności, nie rozumie tylko dla czego ta czcza formalność, odebranie biskupowi sankcyi państwa, prowadzić może. Co się tyczy samego stanowiska państwa do kościoła i stanowiska prasy w téj tak ważnéj kwestyi, sądzi pomieniony dziennik, że nie jest to zadaniem liberalnéj prasy, rząd w kwestyi kościelnéj do energiczniejszych pobudzać kroków. Naczelnik pruskiéj polityki wziął wyłącznie na swe barki zadanie rozwiązania sporu pomiędzy państwem a kościołem i dosyć do tego posiada energii, a dodawać mu pod tym względem ducha byłoby to samo, co dolewać wody do Sprei. Ks. kanclerz wie lepiéj, co i jak ma robić, a jeżeli sprawa toczy się powoli, to są ku temu przeszkody, które tylko zwolna i oględnie działając usunąć można. Zadanie prasy, pisze daléj National-Zeitung, w obecnych stósunkach ku temu skierowane winno być celowi, aby rząd miał publiczną opinią po sobie. Prasa powinna zapoznawać czytelników z zapadłemi uchwałami i takowe objaśniać. Takiém jest nasze stanowisko (National-Zeitungu) w obec kwestyi kościelnéj i zdaje nam się, że również podobnie sądzi w téj kwestyi przeważna część liberalnéj publiczności.

Dzienniki półurzędowe donoszą ze Szlezwigu, że agitacya celem połączenia się z Danią coraz bardziéj słabnie. Umysły Szlezwigczyków, jak donosi Kreuz-Zeitung, powoli uspakajać się zaczynają, co wedle tegoż dziennika, głównie przypisać należy wpływom niemieckiego szkólnictwa i niemieckiego języka.

Wedle Pr. Vbl. ma rząd zamiar odpowiednio do podwyższonych płac cywilnych urzędników, uregulować i dyety w czasie ich podróży. Sędziowie sądów apelacyjnych, dyrektorowie sądów powiatowych jako przewodniczący sądom przysięgłym częste odbywający podróże, jako i pojedyńczy sędziowie udający się na deputacye lub komisye pobierać mają daleko większe dyety niż to dotychczas miało miejsce. W tym samym stósunku podwyższonemi będą dyety wszystkich innych urzędników cywilnych, którzy w urzędowym charakterze podróżować są zmuszeni.

Minister oświecenia wydał 8 lipca rozporządzenie, tyczące się progimnazyów, na mocy którego odtąd wszystkie uprawnione progimnazya mają się składać z klas pięciu, w których najmniéj 7 nauczycieli ma wykładać nauki, tj. jeden rektor, jeden nauczyciel wyższy, 4 zwyczajnych i jeden elementarny. Norma ta ma wejść w życie nie tylko przy nowo zakładających się wyżéj wspomnianych zakładach naukowych, ale ma także być zastósowaną do już istniejących.

Wedle § 55 nowego kodeksu karnego niemieckiego, nie może być sądownie karanym nikt kto nie ukończył 12 roku życia. W skutek tego karanie przestpstw przez młodzież niżéj lat 12 po za szkołą dokonanych, nauczycielom i dyrektorom zakładów naukowych za obowiązek włożono. Tym sposobem władza dyscyplinarna nauczycieli znacznie powiększoną została, a przypadki zastósowania i wymiaru kary tak stały się częstemi, że rejencya pewnego obwodu zrobiła do ministra oświecenia podanie aby do § 55 kodeksu karnego zrobić dodatek dla Prus w tym sensie: aby młodzież niżéj lat 12 za popełnione zbrodnie lub przestępstwa skazywaną była do domów poprawy. Minister odrzucił wniosek rejencyi jako niezgodny z celami ogólnego dla całych Niemiec kodeksu karnego, przez który właśnie chciano wszelkie prowincyonalne usunąć przepisy, a nadto nie uważa wcale potrzeby dodatku do § 55, bo jest to szkoły zadaniem i podnosi jéj znaczenie, gdy jéj się daje rozciągła władza dyscyplinarna. Aby zaś nauczyciele nie weszli w kolizyą z rodzicami występnych chłopców, zaleca minister, aby pozostawić najpierw ukaranie winnych rodzicom i opiekunom, a dopiero gdyby ci ich ukarać nie chcieli lub nie mogli, samym stósowną karę wymierzyć.

Dnia 28 sierpnia r. b. odbędzie się w Stade konferencya ewangielickich pastorów księstwa Bremen i Verden. Jak się dowiadujemy, jedyném punktem obrad będzie rozprawa, że tylko małżeństwo w kościele zawarte może przynosić ulgę ludzkości, jako od Boga postanowione, cywilne zaś może wywołać tylko rozprzężenie obyczajowe. Należy więc, tak brzmi paragraf porządku dziennego, stanowczo wpłynąć na rząd i odwieść go od nieszczęśliwéj, zgubnéj myśli zaprowadzenia małżeństw cywilnych. Referentem w tym przedmiocie został mianowanym superintendent Ocker z Wilstedt, korreferentem Riechelmann z Brammel.

Magistrat i reprezentanci miasta Gdańska wysłali do cesarza u zędowe zaproszenie odwiedzenia Gdańska przy okoliczności podróży do Prus Zachodnich na obchód stuletniéj rocznicy „Wiedervereinigungu."

Jak najświeższa Norddeutshe Allg. Ztg donosi, pokazała się cholera w Berlinie. Zapadł na nią podobno kucharz i dwóch kelnerów jednego z restauratorów pod Lipami.

FRANCYA.

* **Paryz,** 24 lipca. Przy otwarciu dzisiejszego posiedzenia przystąpiono do wyboru radzców stanu. Nazwiska wybranych są nam niewiadome, wiemy tylko tyle że prawica przeprowadziła tylko dwóch z swoich tj. pp. Montesquieu i Pascalis. Następnie rozpoczęły się dalsze obrady nad opodatkowaniem płodów surowych, przyczém przyjęto artykuły 3, 4, 5 i 6. W dyskusyi brał udział także p. Pouyer-Quertier, popierając zapatrywania rządu. Przebieg rozpraw pomijamy, jako nie przedstawiający dla nas żadnego interesu.

Dziennik urzędowy obwieszcza, że cesarz niemiecki rozkazał obdarować wolnością tych wszystkich Francuzów, którzy w charakterze osób cywilnych i nie pod warunkami jakie przysługują więźniom wojennym dostali się do niewoli niemieckiéj, w któréj dotychczas pozostawali. Wyłączono tylko jednego, niejakiego Dutour, który w ostatnich czasach dopuścił się zbrodni buntu.

Jenerał Manteuffel opuścił zajęte przez wojska niemieckie francuzkie departamenta i udał się wraz z rodziną do Niemiec. Słychać, że już więcéj nie powróci. Dzienniki chwalą go jako wyrozumiałego i pełnego taktu jenerała.

Wczoraj udał się wice-hrabia de Planque de Nocolay do Hiszpanii, celem doręczenia królowi Amadeuszowi pisma prezydenta republiki z powodu szczęśliwego ocalenia od zamachu na jego życie.

Patrie donosi, że proces Bazaina nie ukończy się pod żadnym warunkiem przed listopadem. Jenerał zajęty śledztwem zbadał do tego czasu li ogólne fakta, i nie przeszedł jeszcze do szczegółów. Świadków samych wystąpi w tym procesie przeszło 200.

Wczoraj dał p. Thiers wielki wieczór, na którym znajdowali się wszyscy ministrowie, znaczna liczba jenerałów, a między innymi także podoficer Boettz, który zostawszy przypadkowo nadkomendantem fortecy Lützelstein tak się odznaczył przy jéj obronie, że rada wojenna jednogłośnie go pochwaliła i podała do nagrody.

Wielkie manewra wojskowe pod Paryżem odłożono stanowczo na późniéj, a to z powodu ogromnych upałów.

— 25 lipca. Według półurzędowych doniesień odroczenie Zgromadzenia narodowego prędzéj nie nastąpi, aż załatwionym zostanie cały szereg naglących przedmiotów, stojących dziś na porządku dziennym, jak: uchwalenie nowych podatków i ustawy rekrutacyjnéj, załatwienie projektu p. Dufauret o sądach przysięgłych i sprawozdania p. Riant o kontraktach liwerunkowych, zawieranych za rządu wrześniowego; w każdym razie spodziewają się, iż Izba upora się z tém wszystkiém do 4 września. Komisya, która zajmuje się kwestyą odroczenia, jest za tém, aby ferye rozpoczęły się już 4 sierpnia, chce zarazem, by Zgromadzenie zamiast 15 listopada zjechało się już 4 listopada. Większość téjże komisyi oświadczyła się na ostatniéj naradzie za wnioskiem, który żąda, aby p. Thiers złożył na jedném z najbliższych posiedzeń swe wyznanie wiary co do kierunku wewnętrznéj polityki. P. Thiers gotów jest to uczynić.

Dziś rozpoczęło się w Zgromadzeniu narodowém trzecie czytanie ustawy rekrutacyjnéj, a jutro ukończą sią obrady nad opodatkowaniem płodów surowych.

Z dniem 16 bm. rozpoczęły się we Francyi jeneralne inspekcye, którym poruczono zbadać dokładnie stan i stósunki armii, a to nie tylko pod względem militarnym i administracyjnym, lecz także i moralnym. W tym celu wydelegowano 34 jenerałów dla piechoty, 13 dla kawaleryi, 9 dla artyleryi, 8 dla żandarmeryi, 14 dla inżynieryi, a [illegible] wojskowych zakładów wychowawczych.

Przedwczoraj tj. [illegible]3 bm. odbyło się w dawniejszym lokalu redakcyi Peuple francais przybocznego organu cesarza, przy ulicy Rue Montmartre, ścisła policyjna rewizya, przyczém zabrano znaczną ilość druków politycznych, tudzież najrozmaitszych listów. Rząd dzisiejszy zwrócił w ostatnich czasach baczne oko na tajne knowania Bonapartystów, o których powziął niezawodne przekonanie, że gotują się w czasie feryi do stanowczego zamachu. Skonfiskowane druki przeznaczone były dla wojska.

Wczoraj ukończył się w Lille przed sądem policyi poprawczéj proces pięciu oskarżonych o oszustwa, jakich się dopuszczali w czasie ostatniéj wojny. Skazano tylko dwóch: Fontaina na pięcioletnie a Gofroy'ego na trzechletnie więzienie. Obok tego osądzono ich na zwrot szkody, jaką z ich winy skarb poniósł w sumie 510,000 franków.

Nieporządki, jakie wzniecili w dniach ostatnich w departamencie du Nord robotnicy fabryczni, dotąd nie ustały. Przedwczoraj zgromadzili się ciż robotnicy przed gmachem prefektury domagając się uwolnienia uwięzionych dnia poprzedniego towarzyszy. Wojsko musiało wystąpić i rozpędzać hałasujące tłumy, przyczem nie obeszło się bez godnych ubolewania zajść.

Władze wojenne w Marsylii zabroniły dalszego przedstawienia najnowszego utworu p. Sardou pod tytułem „Ragabas," który dał powód do zaburzeń w teatrze, a to z powodu swych antirepublikańskich dążności.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 23 lipca. Śledztwo w sprawie ostatniego zamachu toczy się z pośpiechem, lecz i zarazem w wielkiéj tajemnicy, nie dozwalającéj dowiedzieć się coś bliższego o przestępcach i pobudkach, jakie spowodowały zamach na parę królewską. Niemałe wywołał wrażenie telegram nadesłany przez posła hiszpańskiego przy rządzie wersalskim, w którym powiedziano, że na wieść o zamachu zgłosiła się do pałacu posła hispańskiego znaczna ilość dyplomatów, wysoko postawionych Francuzów, wielu Hiszpanów najrozmaiszych stronnictw, lecz ani jeden z Alfonzystów.

Dzienniki madryckie ogłaszają tekst zapowiedzianego manifestu stronnictwa republikańskiego. Tenże oświadcza przedewszystkiem, że republikanie dopuściliby się niemałego błędu, gdyby nie wzięli udziału w zbliżających się wyborach. W chwili obecnéj — powiedziano tutaj — ster rządu nie spoczywa już więcéj w rękach ludzi czychających na wydarcie nam naszych praw. Izby, będące dziełem przewrotności i niegodziwości przeszłego gabinetu — już rozwiązane, a wolność prasy i stowarzyszeń nadaną na nowo Hiszpanii. Z tego należy korzystać i powołać na powrót do życia reprezentacye municypialne i prowincyonalne (rozwiązane przez Sagastę. Przypisek Redak.). W walce z innemi stronnictwami byliśmy zawsze rzecznikami legalnych środków, a przeniewierzylibyśmy się obecnie naszym zasadom i stalibyśmy się niegodnymi zaufania narodu, gdybyśmy nie chcieli korzystać z przysługujących nam praw i nie wzięli udziału w pracach parlamentarnych. Stronnictwo republikańskie musi jakby jeden mąż wziąć udział w wyborach i działać zawsze i wszędzie w interesie wyznawanych zasad. Czas już obwieścić co chcemy i gdzie dążymy, aby wiedziano jakie nasze cele i zamiary. Z dzisiejszym rządem nie wiążą nas żadne układy, ani umowy a jeśli kiedyś ze względów wyższéj polityki przyrzekliśmy go popierać, to dziś względy te już nas nie wiążą. Skwitowaliśmy się z nim, i dziś nic innego nie mamy na celu, jak zapewnić republice żywot i powodzenie.

Urzędowy Imparcial pochwala powyższy manifest; uważa go za nowy dowód owych błogich skutków, jakie spowodowało objęcie steru rządu przez stronnictwo radykalne.

Król przybył 23 b. m. do Santandar, gdzie go przyjęto z wielkim zapałem. — Królowa pozostała w Escorial.

Correspondencia z d. 21 donosi: Jenerał karlistowski Cabrera znajduje się obecnie w Anglii, a powtarzamy ponownie, iż czytaliśmy w dziennikach listy jego w których oświadcza się jak najwyraźniéj przeciw ruchom karlistowskim.

AMERYKA.

Przed trybunałem najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych odbędzie się niedługo proces, który nieomieszka zapewne wzbudzić wielkiego zajęcia także i w Europie. Jak już wiadomo, rząd rosyjski zmuszonym

---

statycznéj małżonki, więc postanowienie Róży sprawiło mu pewną ulgę.

Sam odprowadził ją i wsadził do powozu, a obracając się do mnie ścisnął mi rękę.

— Panie Joachimie, wyrzekł z prawdziwą serdecznością, strzeż pan naszéj Rózi, opiekuj się nią, ja odwiózłbym ją sam do domu, ale teraz nie mogę, prawdziwie nie mogę.

— Nie czyń tego mój ojcze, zawołała z trwogą młoda kobieta.

Ale on nie uważał tego.

— Bądź spokojną, wyrzekł, odwiedzę cię za dni kilka.

Ucałował ją raz jeszcze i powóz ruszył z powrotem w raz przebytą drogę.

Zaledwie jednak byliśmy za bramą, Róża podniosła się z poduszek, na których spoczywała.

— Panie Joachimie, rzekła gwałtownie, pan wiesz dobrze, iż nie powrócę do Henryka.

Domyślałem się tego, było to w jéj charakterze, więc spytałem tylko:

— Gdzież udasz się pani?

— Gdzie? — powtórzyła, wlepiając we mnie oczy błyszczące gorączkowém postanowieniem — jest jeszcze przecież dom, gdzie schronić się mogę, gdzie zapewne powinnam była naprzód się udać.

Patrzyłem na nią przerażony.

— Jadę do Eugeniusza, dodała, widząc żem jéj nie rozumiał, ten przynajmniéj nie odmówi mi schronienia.

I już gotową była wydać ten rozkaz ludziom swoim.

— Pani, odparłem biorąc jéj ręce, chcesz się zgubić do reszty, ale na to nie pozwolę.

— Zgubić się — powtórzyła Róża z gorzkim szyderczym śmiechem — alboż i tak nie jestem zgubioną? A zresztą mniejsza o to, rodzice zamknęli dom przedemną, gdzież się udać mogę? — jeśli lecę w przepaść, oni mnie w nią wepchnęli; teraz jedyne miejsce dla mnie jest przy nim.

Była rozgorączkowaną, gotową na wszystko; zrozumiałem, żem w téj stanowczéj chwili winien jéj był całą prawdę i rzekłem.

— Gdyby Eugeniusz był godnym ciebie, pani, dawno już byłby dał ci jakibądź znak życia i stanął gotowy na rozkazy twoje. Na te szorstkie słowa zbladła i zaczęła drzeć, patrząc na mnie miłosiernemi oczyma; ona chciała usłyszeć wszystko, a pomimo jéj woli zbolałe serce błagało, by mu oszczędzić zbyt srogich ciosów.

— Widziałeś go pan, wyrzekła, cóż ci mówił?

— Nic takiego, cobym śmiał powtórzyć ci pani, nic takiego, coby było godném ciebie.

Chwilę milczała pognębiona.

— A więc, zawołałem po chwili, ja chcę zapytać go o to sama, chcę widzieć, jakiém czołem kłamie. — Panie Joachimie, czy chcesz, lub nie chcesz mi towarzyszyć, ja jadę do Eugeniusza.

W rozpaczy swojéj gotową była uczynić to bez wahania.

— Nie pani — zawołałem także stanowczo, jesteś pod moją opieką, a ja na to nie pozwolę.

— Więc gdzież się udam, pochwyciła obrażona, czy pan także radzisz mi powrócić do Henryka.

— Nie pani, téj rady ci nie dam, wiem że to byłoby napróżno, ale zechciéj przyjąć gościnność w moim domu; nie podobna, by mąż i rodzice, widząc stałe postanowienie twoje nie przyszli ci w pomoc, dom mój będzie punktem neutralnym, zkąd możesz układać się i namyślić, co ci daléj czynić wypada, wszak to nie obowięzuje cię do niczego.

— Panie Joachimie, zawołała podając mi obie ręce z wymowną wdzięcznością, czy pan zastanowiłeś się, wiele przez ten krok ściągniesz na siebie nieprzyjaźni, wszak widziałeś, że mnie pomódz nie wolno pod karą popadnięcia w niełaskę świata, ja jestem po za granicami jego, stałam się paryasem, biada tym, co się mnie dotkną.

— Pani, odparłem dumnie, nad takiemi rzeczami nie zastanawiam się nigdy, czynię to, co uważam za swoją powinność, i nie dbam o płoche sądy ludzkie; powiedziałem ci raz, że jestem na twoje usługi, a niezwykłem mówić słów próżnych.

Zrozumiała, że byłem w prawdzie i pomimo wszystkich tłoczących ją bólów, zdobyła się na blady uśmiech.

— A więc przyjmuję gościnność pana, wyrzekła tylko.

Odtąd jechaliśmy w milczeniu, każde z nas pogrążone było w myślach swoich.

Starałem się, by w moim skromnym domku, jak najmniéj źle było Róży — znała go, czasami przechadzką przychodziła tutaj na podwieczorek, czasem konno, wstawszy przypadkiem razem ze słońcem, budziła mnie bijąc gałką spicruty o zamknięte okiennice, znały ją dobrze psy domowe i wszystkie kąty mego domu, w którym nieraz bawiła się w gospodarstwo. — Tutaj zawsze była swobodną i wesołą, a teraz w jakże odmiennych okolicznościach witała te ciche ściany. — Jednak nie okazała ni łez ni smutku, ale odważnie z uśmiechem wsparła się na mojem ramieniu i weszła do saloniku.

Zmrok zapadał; był to cichy wieczór letni, purpurowe łuny gasły na zachodzie, i przez okna otwarte widać było na tém tle ognistém, rysujące się drzewa i pałacyk Sinogóry.

Spocznij pani, mówiłem, układając poduszki na kanapie, ja tymczasem tu wszystko zarządzę.

— Dobry panie Joachimie, odparła, sprawiam ci tyle kłopotu.

Poniosłem do ust jéj rękę i zostawiłem ją, sam poszedłem zająć się obowiązkami gospodarza domu; przyjęcie takiéj kobiety, jak Róża, na czas dłuższy było tu rzeczą tak nadzwyczajną, że urządzenie jéj pokoju zabrało mi trochę czasu, gdy niespodzianie usłyszałem tentent konia na dziedzincu; niespokojny wyszedłem przed dom, ale już było za późno; w mroku wieczornym poznałem Adama, jak uwiązawszy wierzchowca u słupa, wszedł spiesznie wewnątrz domu, nie miałem czasu mu przeszkodzić, lub uprzedzić przynajmniéj o bytności Róży; stało się więc to, co przewidywałem aż nadto, przypadek zbliżył tych dwoje ludzi, wbrew nawet ich woli; teraz jednak nie wiedziałem, czy miałem błogosławić mu lub złorzeczyć, i musiałem być świadkiem ich spotkania; po za Adamem wsunąłem się do pokoju.

W salonie panowała cisza i półcień wieczoru, tylko ostatnie odbłyski zachodu padały na postać młodéj kobiety, obwiniętéj fałdami białego burnusa spoczywającéj niedbale na kanapie z twarzą zwróconą ku drzwiom wchodowym. Na ten niespodziewany widok, on zatrzymał się drżący, zmięszany, niedowierzając oczom własnym, i stał zapatrzony jak w zjawisko dni gorączkowych i snów niespokojnych, nie śmiejąc ruszyć się z miejsca, by ich nie spłoszyć. Róża wlepiła błyszczące oczy w męzką postać stojącą na progu, młody kuzyn tak dalekim był od jéj myśli, że nie mogła poznać go od razu, aż wreszcie rozjaśniły się jéj wspomnienia i powstając na jego spotkanie, zawołała radośnie.

— Adaś, Adaś.

On przynosił jéj z sobą upajającą pamięć przeszłości, owych dni, w których była wolną, szczęśliwą.

Gdy spojrzał na nią i jego oczy zamgliły się łzami; postąpił ku niéj.

— Różo! pani, szeptał drżącemi usty. On gotów był wyciągnąć do niéj ramiona, by pochwycić ideał życia, gotów był uklęknąć przed nią i modlić się jak do Madonny i gotów był wybuchnąć gorzkim wyrzutem, że ona ukochana tak zupełnie, przez lat tyle mogła gdzieindziéj zwrócić serce swoje. Ale te wszystkie uczucia rysowały się widne dla mnie na twarzy jego, a nie objawiły niczém wyraźném.

Ona nie zauważyła nawet jego wzruszenia, — nie dorozumiewała się niczego, odnajdywała po prostu towarzysza zabaw dziecinnych, ucieszyła się, jak może ucieszyłaby się kuzynowi Karolowi, — lub kuzynowi Ignasiowi, których znała kiedyś równie dobrze.

— Adasiu, mówiła, zkądże się wziąłeś, wieki nie widzieliśmy się z sobą — kiedyż to było?

I szukała próżno w pamięci, kiedy było ich ostatnie rozstanie.

To zwykłe przyjacielskie powitanie, odebrało mu do reszty przytomność, mimowolnie on miał jéj za złe, że nie przypomniała sobie nawet, iż dzień kiedy widzieli się po raz ostatni, był to dzień jéj ślubu, dzień, którego o mało życiem nie przypłacił, więc milczał, nie znajdując słowa, którémby mógł przemówić do niéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

był odwołać dawniéjszego swego posła w Waszyngtonie p. Katakazego, a to z powodu osobistych tego ostatniego zajść z kilkoma amerykańskimi dyplomatami. Sekretarz państwa Fish zarzucił p. Katakazemu w depeszach, które zakomunikowane zostały kongresowi, iż tenże intrygując na prawo i lewo przekroczył o wiele atrybucye przysługujące przedstawicielowi zagranicznego mocarstwa. P. Katakazy z czynionych mu zarzutów starał się usprawiedliwić w broszurze wydanéj przez niego w Paryżu, a która zawiera zarazem najciekawsze i wiele do myślenia dające odkrycia o działaniach i sprawkach najwyższych dostojników Ameryki. Równocześnie wystósował p. Katakazy na ręce prezesa najwyższego trybunału p. Chase, popartą dowodami skargę przeciw p. Fishowi zarzucając mu oszczerstwo i powołując się przytém na artykuł konstytucyi, który orzeka o kompetencyi najwyższego trybunału w sprawach dotyczących ministrów, posłów i konsulów obcych mocarstw. Sąd ten jeszcze nie rozstrzygnął o ile usprawiedliwioną jest powyższa skarga. Rząd rosyjski natomiast udzielił p. Katakazemu dymisyą oświadczając, że wzmiankowana broszura ukazała się bez jego woli i wiedzy.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od p. Potworowskiego z Goli resztę składek z okręgu Gostyńskiego 14 tal. 14 śrb. 9 fen.; p. Rosińskiego resztę składek z Wronek 4 tal. 15 śrb. 6 fen.; Raw. z niedoszłego projektu 1 tal.; p. J. Hoppe z Nowego Dworu składkę z okręgu Koronowskiego tal. 24 srb. 22 fen. 6.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Augsburg, 26 lipca. Augsburger Allgemeine Zeitung donosi, że, jak słychać w kołach wojskowych, następca tronu ma zamiar w przyszłym miesiącu udać się z Berchtesgaden do Ingolstadt, aby obejrzeć tamtejszą fortecę.

Peszt, 26 lipca. Deak zachorował, bawiąc w swych dobrach, zkąd przychodzące wiadomości donoszą, że stan jego zdrowia jest coraz niebezpieczniéjszym.

Bern, 26 lipca. Na mocy breve papiezkiego, został kanton genewski odłączony od dyecezyi Lausanne, a jego biskupem mianowano p. Mermillod, proboszcza i biskupa Hebrońskiego.

Hamburg, 26 lipca. Telegram, który otrzymała wczoraj z Meksyku Börsenhalle, donosi, że jenerał Trevino, wódz meksykańskich powstańców toczy układy z rządem meksykańskim, w skutek czego przybyli już do Meksyku pełnomocnicy. Wiadomości z północnego Meksyku są dla rządu pocieszające.

Koburg, 26 lipca. Książe edinburgski przybył tu dzisiaj w celu odwiedzenia dworu książęcego.

Londyn, 25 lipca. Izba niższa. Wiceprezydent w komitecie wychowawczym tajnéj rady pan Forster, udziela bliższych szczegółów, tyczących się przypadków zarazy bydła, zaszłych w ostatnim czasie na okrętach płynących z Hamburga do Newcastle i z Rosyi do Deptford i Hull. Uważa on za rzecz konieczną zakazać dostawy bydła z Niemiec i ma nadzieję, że użyje się skutecznych środków, aby przeszkodzić dowozowi bydła z Rosyi na niemieckich okrętach. Następnie przystępuje Izba do rozpraw, tyczących się sprawy sędziego Keogh za jego niesłuszną napaść na biskupów irlandzkich i stawia wniosek, aby Izba wybrała komitet, któryby sprawę tę osądził.

Paryż, 36 lipca. Pomiędzy strejkującymi robotnikami a wojskiem przyszło wczoraj w Abscon, w departamencie du Nord do starcia, przy czem obie strony użyły broni palnéj. Jednego burzyciela pokoju zabito. Zdaje się, że krok ten został wywołany namowami agentów internacyonału. Dzisiejsze wiadomości donoszą jednakże, że zaburzenia te już znacznie się uśmierzyły.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 26 lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło cały projekt taryfy 311 głosami przeciw 265 i prawo o służbie wojskowéj w trzeciém czytaniu aż do 43 artykułu.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

W téj chwili smutną odebraliśmy wiadomość téj treści: „Cały Dolsk od rana stoi w płomieniach. Zażądano pomocy ze Śremu.“

Horodenka, 26 lipca. Dzisiaj w piątek 26 lipca umarł w Korniowie w Galicyi Mieczysław hr. Dzieduszycki w 40 roku życia po długiéj i ciężkiéj chorobie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan**, 27 lipca. Gazecie wielkopolskiéj, która, jak wiadomo, z dniem ostatnim czerwca r. b. przestała wychodzić, wytoczono na wniosek król. prokuratoryi teraz dopiero proces a to z powodu korespondencyi „z , Niemieckich Piekar,“ zamieszczonéj w nr. 69. Drugi to proces prasowy z krótkiego jéj żywota! Dziś przed południem miało miejsce przesłuchanie jéj redaktora.

— * **W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać** wystawione w tutejszym ogrodzie Ludowym dzieło artystyczne wykonane przez naszego ziomka p. Osieckiego z najdelikatniejszego drzewa korkowego, a rznięte za pomocą mikroskopu. — Dzieło to przedstawiające krajobraz w Styryi, godném jest ze wszech miar widzenia, jako jedyne w swojém rodzaju i dające nam miarę niepospolitego artyzmu i mrówczéj cierpliwości rzeźbiarza. Najdrobniejsze części wykonane są tutaj ze zdumiewającą dokładnością, przewyższającą to wszystko, cośmy dotąd w tym rodzaju widzieli. Spodziewamy się, że publiczność nasza nie zechce pozbawić się przyjemności obejrzenia dzieła p. Osieckiego.

— ***Tutejszy profesor rysunków i kaligrafii** przy kat. gimnazyum, malarz p. Maryan Jaroczyński wykończa obecnie obraz wielkich rozmiarów przedstawiający: „Traktat toruński“, przeznaczony na przyszłoroczną wystawę wiedeńską. Ograniczamy się tymczasowo na małéj téj wzmiance, późniéj nieco obszerniéj się o tym obrazie rozpiszemy.

— * **Jak się dowiadujemy**, obrót kapitału w tutejszéj kasie pożyczkowéj za rok ubiegły wynosił dwa miliony siedemset tysięcy talarów; na dywidendę przypada 10 procent.

— * **W numerze 167** pisma naszego umieściliśmy odpowiedź ks. licentiata Choińskiego na zarzuty wymierzone przeciwko jego osobie w Bromberger Ztg. W odpowiedź tę wkrazałem na kupno świec wydane pieniądze obrócić na dalsze częściowe pokrycie kosztów missyi.

2) Pod Nr. 3 dziewiąty wiersz od końca czytaj: Jednak chociaż wszelkich dokładam starań, aby stłumić w sobie miłość własną, nie mogę znanych mi przyczyn uważać za wystarczające do sprowadzenia na mnie suspensy.

— * **Na polu należącem** do majętności Ujścia znaleźli robotnicy około stu monet srebrnych, noszących napisy arabskie.

— * **W Buku** zawiązaną została ponownie w dniu 15 b.m. kasa pożyczkowa. Zarząd stanowią pp. Wł. Szubert z Wielkiéjwsi jako dyrektor, Ignacy Małecki podskarbi, I. Morkowski z Buku jako kontroler. Rada nadzorcza składa się z prezesa, zastępcy i pięciu członków.

— * **Pewien młynarz ze Swarzędza** przybyły za interesami do Poznania, położył się we czwartek dla wypoczynku i chłodu w krzakach na wałach fortecznych, a zdjąwszy surdut, położył go pod głowę i zasnął. Obudziwszy się, sięgnął zaraz za pugilares, który miał w kieszeni surduta i z niemałém przerażeniem i żalem już takowego nie znalazł. Pobiegł więc co prędzéj na policyą i zameldowawszy swą stratę, wyznaczył 50 tal. nagrody temu, ktoby mu dopomógł do odszukania złodzieja. W pugilaresie znajdowało się 430 tal. w papierach.

— **W Fordonie** umarła nagle 24 b. m. młoda siostrzenica miejscowego aptekarza. Rozporządzone natychmiast śledztwo wykazało, że śmierć nagła młodéj dziewczyny nastąpiła w skutek spożycia trucizny. Natychmiast uwiadomiono o tym wypadku prokuratora w Bydgoszczy.

— Z nadsyłanych nam list **gości kąpielowych w Krynicy i Szczawnicy** dowiadujemy się, że w pierwszéj było do dnia 14 lipca 463 rodzin składających się z 955 osób; w drugiéj 654 rodzin składających się z 1239 osób.

— * **W Krzywiniu** w dniu 28 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się zebranie w lokalu pani Antoniewiczowéj w celu założenia tamże **Towarzystwa Przemysłowego.** Z naszéj strony zbyteczne byłyby słowa zachęty do licznego zebrania się, — cel bowiem sam starczy za najwymowniejszą zachętę; życzymy tylko aby jak najprędzéj ziszczonym został.

— * **Jak z Prus Zachodnich i Buku donoszą**, wydały podobno odnośne władze rozkaz do popisu ludności katolickiéj wedle narodowości i przedłożenia listy mówiących po polsku i niemiecku. Magistrat w Tucholi, jak Toruńska Gazeta we wstępnym swym pisze artykule, nie, chcąc sobie samowolnie postąpić w zaliczaniu katolików do téj lub owéj narodowości, zapytał landraturę w Chojnicach, kogo liczyć należy do narodowości polskiéj. Na zapytanie to odebrał magistrat odpowiedź, że do narodowości polskiéj liczyć należy wszystkich tych katolików, których językiem ojczystym jest język polski.

— * **O Annie Böckler** skradzionem dziewczątku przez wałęsającą się bandę cyganów, coraz to sprzeczniejsze po niemieckich dziennikach obiegają wieści. Dotąd nic nie ma pewnego i śladu biednego dziecięcia jeszcze nie wykryto. Nawet trzy blisko kompanie strzelców Zgorzelickich wysłanych celem szczelnego przeszukania górzystych lasów Königshainskich znalazły tylko ślady zwiniętego obozu cyganów. Szczeciński fotografista p. Windel zrobił na rozkaz szczecińskiego sędziego śledczego dokładne popiersie naturalnéj wielkości Anny Böckler, który to potret rozrócony po wszystkich częściach monarchii, prędzéj może doprowadzi do celu poszukiwania. W każdym razie rzecz cała niebawem wyjaśnić się musi, bo na wszystkich punktach ścigają odnośne władze wszystkie bandy cygańskie.

— * **Od Dyrekcyi Towarzystwa Bratniej pomocy** Akademików Polaków w Proszkowie odebraliśmy następujące sprawozdanie z czynności z półrocza letniego r. b. Towarzystwo Bratniéj-Pomocy składało się w półroczu letniem 1872 r. z 8 członków miejscowych, 145 zamiejscowych, 12 członków honorowych wspierających Towarzystwo Bratniéj-Pomocy, utrzymywało w minionem półroczu 1 stypendyata i odbyło posiedzeń walnych 2, nadzwyczajnych 1. Na os atniem posiedzeniu obraną została nowa Dyrekcya na półrocze zimowe 1872/3, w któréj skład wchodzą jako preses Hejnowski, kurator Gumiński, podskarbi Krzyszkowski.

Stan kasy.

	Tal.	śrb.	fen.
Remanentem z półrocza zimowego 1871/2 zostało:			
a) gotówką	559	23	3
b) w rewersach	335	—	—
Razem	894	23	3
Przychód wynosił:			
a) z składek członków miejscowych i zamiejscowych	81	17	6
b) honorowych	22	—	—
c) ze zwrotu pieniędzy byłym stypendyatom udzielanych	10	—	—
d) procent od kapitału umieszczonego w kasie	—	—	—
Oszczędności w Proszkowie	19	13	1
Razem	133	7	—
Ogólny dochód wynosił	1027	23	10
Rozchód wynosił:			
a) stypendyum i nadzwyczajne wsparcie	125	—	—
b) wydatki dyrekcyi	12	16	—
Ogólny rozchór wynosił	137	16	—
Zostaje remanent na półrocze zimowe 1872/3	890	7	10

Dyrekcya

K. Malczewski, prezes. J. Gumiński, kurator. L. Hejnowski, podskarbi.

Dr. Settegast, protektor.

— * **Z Katalogu muzeum narodowego w Rapperswyl** dowiadujemy się, że znajduje się w tym zakładzie: dzieł teologicznych w różnych językach 31, historycznych we wszelkich gałęziach i różnych językach [illegible]; pism treści mięszanéj [literatura piękna, historya literatu[illegible] ciorysy, podróży i t. p.] 409; pism treści politycznéj 621; p[illegible] peryodycznych 249; dzieł tyczących się ekonomji polityczne[illegible]0; z dziedziny nauk przyrodniczych 29; ze sztuki wojennéj [illegible] rzeczy gramatycznych 21; pism ludowych dla młodzieży 28; [illegible]kopismów i dokumentów 153; atlasów, globów, planów i t. p. [illegible]1. W oddziale starożytności i sztuk pięknych, broni, przedm[illegible]otów 114; pamiątek historycznych 110; monet sztuk 513; medali 68; zbior artystyczny [obrazy, ryciny, rzeźba i t. p.] 265. — Założyciel hr. Plater, ofiarował muzeum do dożywotniego używania swą bibliotekę i liczne zbiory.

— * **W ogrodzie zoologicznym w Paryżu**, jeżli wierzyć można doniesieniu Figara, zdarzył się w tych dniach wypadek następujący: Jedna z nianiek trzymając dziecko na ręku, zbliżyła się do balustrady, po za którą niedźwiedzie się mieszczą, i pragnąc aby się dziecko lepiéj im przypatrzyło, posadziła je na baryerze. Tymczasem dzieciak straciwszy równowagę zachwiał się, i nim niańka zdążyła go przytrzymac, wpadł w środek pomiędzy niedźwiedzie, które go natychmiast rozszarpały. Strażnika nie było w pobliżu, a zresztą ratunek był prawie niemożliwy.

— * **Komunikacya pomiędzy Europą a Ameryką.** Chcąc jasne wyrobić sobie pojęcie o przyszłości amerykańskiéj rzeczypospolitéj dość jest przypatrzeć się bliżéj stósunkom, w jakich Europa do nowego tego pozostaje świata. Z Liwerpolu odchodzi co 12 godzin parowy statek do Ameryki. W maju b. r. opuściło port liwerpolski 53 parowych statków, z których 34 płynęło do New-Yorku, 8 do Bostonu, 8 do Quebeck i Montreal, 3 do Halifat, Worfolk i Baltimore. W bieżącym miesiącu wyemigrowało z Liwerpolu do Ameryki 32,000 osób, 5,000 więcéj niż w miesiącu maju r. 1871. Policzywszy do tego wszystkie te statki i okręta, co na liniach francuzkich i niemieckich do Ameryki wychodźców wywożą, można mieć jasne pojęcie jak wielkim jest wpływ obecny Ameryki na Europę, jak szybka i jak wielka komunikacya panuje pomiędzy dwoma temi lądami.

— * **Wykopaliska.** W dzienniku Kijewlanin profesor Rogowicz donosi, że przy skopaniu wału Jarosława w Kijowie, z południowéj jego strony dostrzeżono 6 ścian bali dębowych i sosnowych, co się okazuje ze szczątków zmurszałego drzewa, podobnego do węgla burego. Na północnéj stronie wału, w jego przecięciu, u saméj podstawy znaleziono 10 wozów kamieni średniéj wielkości, używanych prawdopodobnie do odpierania oblegających. Druga część wału, przylegająca pod kątem prostym do pierwszéj, wysokości do 6½ sążni, miała formę nieregularną i składała się z drewnianych ścian, gliny i czarnoziemu; w jednéj i drugiéj części dostrzeżono dziury, skierowane pochyło do zewnętrznéj strony wału. Według zeznania robotników, w niektórych z nich znajdowano kawałki ołowiu. W obudwóch skopanych częściach wału na rozmaitéj głębokości od jego wierzchołka i powierzchni, szczególnie zaś przy jego wierzchołku znaleziono w znacznéj ilości ołowiane bryły różnéj formy, różnéj wagi i wielkości. Starożytność tych brył, obecnie z powodu braku innych danych, bardzo trudno objaśnić. Czy służyły te bryły do obrony w kształcie roztopionym — te kwestye zapewnie zostaną rozstrzygnięte przy dalszém badaniu. Masy te znaleziono w stronie przeciwległéj od Kijowa, i przeważnie przy samym wierzchołku na rozmaitéj głębokości; przy podstawie zaś wału nie były znajdowane, coby wskazywać się zdawało, iż są to pociski rzucane przez oblegającego. Wnosząc z kawałków ołowiu, jakie p. Rogowiczowi udało się nabyć w liczbie 20 od robotników i od drobnych handlarzy starém żelastwem na padolskim Większa część znalezionego ołowiu została sprzedana na Padole garncarzom. Niektóre z nich mają formę z jednego końca płaską, a z drugiego ostrokręgową; na tym końcu spostrzega się dziurkowatość i kawałki węgla, co wskazuje sposób ich odlewania lub topienia w formach, podobnych do zwyczajnych garnków lub dzbanków; inne mają formę prawie walcowatą, zaokrągloną w obudwóch końcach; często spotykają się także w formie wałeczków lub w kształcie kul i walców ze ściśle zbitych grubych arkuszy ołowianych; przy saméj powierzchni wału znaleziono rozwinięte arkusze ołowiane i dziurkowatą masę ołowiu, pochodzącą od wylewania roztopionego ołowiu na mokrą ziemię. Podobnych mas ołowianych znaleziono w wale podłużnym bez porównania więcéj niż w poprzecznym. Na znacznéj głębokości od powierzchni wału znajdowano głowy i całe szkielety ludzkie bez szczątków trumien; znaleziono także cegły takiéj formy, jakie znajdują się w szczątkach bramy Złotéj i cerkwi św. Ireny.

— * **Bezprawia amerykańskie.** W jaki sposób klasy bogatsze w Stanach Zjednoczonych pojmują bezpieczeństwo publiczne, równość przed prawem i obowiązek sędziego, najlepszy da przykład świeżo zaszły wypadek w New-Yorku. Najbogatszy może człowiek na świecie, tak zwany król parostatków i kolei, p. Kornel Wanderbilt miał u siebie stangreta, który za jakieś zwyczajne przestępstwo dostał się do kozy. Szwagier Wanderbilta nazwiskiem Cramford udaje się zatém do sądu, występuje z groźbami do sędziego i lży go ostatniemi wyrazami za to, że człowieka będącego w służbie u takiego jak Warderbilt potentata kazał przyaresztować. Sędzia daje rozkaz policyantowi, żeby wyprowadził za drzwi Cramforda, na co ten odpowiada, że policyanta jak psa zabije skoro się ośmieli zbliżyć do niego. Gdy pomimo to wyprowadzony został z sali sądowéj aż na ulicę, woła jednego z przechodniów nazwiskiem Gurwina i każe mu patrzeć, jak się zemści na policyancie. Ten ostatni korzystając z chwili rzuca się na swego przeciwnika, który stał z nabitym rewolwerem w ręku. Przy wynikłem ztąd szamotaniu się Cramford zdołał dać dwa strzały, z których jeden niebezpiecznie ranił policyanta, a drugi przyglądającego się spokojnie Gurwina i następnie schronił się do domu swego potężnego szwagra, gdzie go ukryto. Dopiero pod zagrożeniem użycia siły mogła policya dostać się do wnętrza domu umyślnie zatarasowanego i przyaresztować Cramforda. Sędzia odmówił przyjęcia kaucyi, ale zar.z znalazł się usłużny przyjaciel w osobie drugiego sędziego Leonarda, który przez rozkaz „habeas corpus“ kazał więźnia przed siebie sprowadzić i za złożoną natychmiast kaucyą 25,000 dollarów puścił go na wolność. Cramford przechadza się teraz, jak jeden z newyorskich dzienników donosi, z tryumfującą miną po ulicach miasta i z góry spogląda na swych biedniéjszych współobywateli. Rzeczywiście, zaspokoił swoją pychę i pokazał, że szwagrowi Wanderbilta wszystko ujdzie bezkarnie. Wie on dobrze, że w Ner-Yorku można sobie na wszystko pozwolić, jeżeli się jest bogatym, lub ma się bogatych krewnych; widział już nieraz, że i mordercom prawo nic złego nie robi, jeśli tylko rozporządzają grubemi pieniędzmi, choćby i kradzionemi, słusznie więc myśli sobie, że i jemu nic się złego nie stanie. Przedewszystkiem odpowiadać będzie z wolnéj nogi i gdyby sprawa miała wziąć zły obrót, wyrzeknie się swoich 25,000 dolarów i zniknie jak kamfora. Ale nawet i pieniądze może jeszcze odebrać; bo jeśli umrze z rany policyant, łatwo dowieść, że on sam był sprawcą swego nieszczęścia, on Cramforda znieważył, on go pierwszy napadł, tak, że ten znalazł się w konieczności własnéj obrony; jeśli zaś umrze Gurwin, to przecież z rany przypadkowo zadanéj, bo sam do walki nie należał, tylko był jéj biernym widzem. W każdym razie sprawa się przewlecze i może nigdy nie przyjdzie pod rozsądzenie,' tak wszystko da się zrobić za pieniądze w najpierwszém mieście pyszniącego się swojemi swobodami kraju.

— * **Wymiar sprawiedliwości.** W Celina w Ohio znajdowało się w miejscowém więzieniu trzech mężczyzn: Jakób Kimmel, Absalon Kimmel i Aleksander M'Leod, oskarzonych o shańbienie i zamordowanie następnie młodéj dziewczyny powracającej z niedzielnéj szkoły. Dnia 8 b. m. zgromadziło się około 3000 ludu przed więzieniem, wyłamali drzwi więzienia, a otworzywszy cele, zabrali ze sobą więźniów i wsadziwszy ich na wózek, powieźli na miejsce popełnionéj zbrodni. Tutaj wystawiono co żywo szubienicę i zarzucono wszystkim trzem zbrodniarzom powrozy na karki. Absoloma Kimmela i Aleksandra M'Leod powieszono natychmiast, Jakóba Kimmela tylko siedemnastoletniego młodzieńca odprowadzono na wstawienie się za nim brata zamordowanéj, nazad do więzienia. Ojciec Kimmela otrzymał rozkaz w krótkim czasie kraj opuścić.

— * **Jarmarki na dziewczyny.** Jak jeden z węgierskich dzienników donosi, odbywają się co rok w okolicy Topanfalva w unickie święto św. Piotra i Pawła, publiczne jarmarki na młode dziewczyny. Ojcowie przywożą swoje dorosłe córki i tu je z młodymi kontraktują ludźmi. Na tegorocznem jarmarku dobiło targu 150 par.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 28 lipca Botwida męczennika, w kalendarzu słowiańskim Świętomira.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 58. Długość dnia 15 godzin 51 minut.

Dnia 28 lipca 1696 sejm konwokacyjny. — 1799 legion polski Wielhorskiego wydany Austryakom w Mantui.

W poniedziałek dnia 29 lipca Marty panny, w kalendarzu słowiańskim Cierpisława.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 15, zachód o godzinie 7 minut 56. Długość dnia 15 godzin 51 minut.

Dnia 20 lipca 1434 koronacya małoletniego Władysława Warneńczyka. — 1666 Jan Kazimierz godzi się z Lubomirskim.

(Z) **Mogilno,** 21 lipca. Koklusz, ospa i inne choroby co chwila zabierają tu między dziećmi ofiary. — Rzadko przeminie dzień, żeby żałobny kondukt nie odprowadził na wieczny spoczynek ciała zmarłego dziecka. Lecz wyłącznie prawie cierpi wiek niżéj siedmiu lat.

Z poblizkiéj wsi jadący przez miasto chłopak przejechał przez nieuwagę dziecko żandarma, czém rozgniewany ojciec zbił go tak niemiłosiernie pałaszem, iż zdaniem publiczności, wpłynie to stanowczo na stan jego zdrowia.

Grobla, którą zaczęto sypać przed dwoma miesiącami celem zbudowania szosy między dworcem a miastem, jest już na ukończeniu. Poziom grobli wznosi się nad powierzchnią niziny, przez którą przechodzi, 2 do 7 stóp. Koszta całego przedsięwzięcia obliczone są na 7 do 8,000 tal., którą to sumę powiat składa.

Sprzętom sprzyja pogoda prześliczna, zwłaszcza w naszéj okolicy, gdzie zboża żadnem nieszczęściem nie nawiedzone, pięknych rokują plon. Na pszenicę padła atoli tu i owdzie rdza.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł Nr. 30 i zawiera następującą treść: Szkoły i wychowanie w Polsce. — Przegląd historyczny od najdawniejszych do najnowszych czasów, napisał Alfred Szczepański (Ciąg dalszy). — Siostrzenica księdza proboszcza, powieść ze świeżych zdarzeń napisana przez Michała Bałuckiego. (Ciąg dalszy). — Chadży-Abrek, powieść kaukazka z Lermontowa, przełożył Stanisław Grudziński. (Dokończenie). — Ojczym, powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Obrazki z podróży. Szwecya. Odczyty literackie Wawrzyńca bar. Engeströma i Niewolnik, poema z pieśni wygnańca. — Położenie geograficzne jako ważny czynnik w polityce i w dziejach narodu, napisał Dr. Kazimierz Szulc. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenia.

— **Przyjaciela Dzieci i Młodzieży** wydawanego przez J. Chociszewskiego, wyszedł nr. 14 i zawiera: O Józefie, którego bracia sprzedali (z ryciną). — Moje przeznaczenie. Wiersz. — Św. Cyryl i Metody, Apostołowie Słowian. — Uprawa ryżu (z 3 rycinami). — Czarodziejska lampa w jaskini Xa Xa. Powieść arabska z 1001 nocy. — Modlitwa. — Tanie książki. — Łamigłówki. — Pismo to można wciąż na pocztach zapisywać za 7½ sgr. ćwieć rocznie, lub wprost w redakcyi za talara rocznie.

— **Wieńca** wyszedł nr. 57 i 58 i zawierają: **Nr. 57**: Szkice antropologiczne St. Chomentowskiego. — Na Marne, szkic pow. Henryka Sienkiewicza (c. d.). — Korespondencya paryzka. — Dawni ludzie gawęda. — Kronika. — Obraz Greuze'a w galeryi wilanowskiéj. — Katedra w Ulm. — Bibliografia. — Rozmaitości. — Odezwa. — Ogłoszenie. — Ryciny: Obraz Greuze'a. — Katedra w Ulm. **Nr. 58**: Szkice antropologiczne St. Chomentowskiego (dok.). — Dawni ludzie, gawęda (dok.) — Bibliografia. — Żelazny most pod Lima. — Ryciny: Stado koni. — Most żelazny pod Lima. — Ilustracya do powieści.

— **Biblioteki najciekawszych Powieści i Romansów** wyszedł Zeszyt 29 i zawiera dalszy ciąg powieści: Czarny Matwéj i powieści, Kto chce kochać, cierpieć musi.

— **Nakładem** Walerego Tomaszewicza wyszły: Marzenia i piosnki przez Stanisława Grudzińskiego.

— **Nakładem** A. Nowoleckiego w Krakowie wyszedł w bardzo pięknem wydaniu tom I. poezyi El . . . yego.

— **Nakładem** Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło [illegible] mniejszych gospodarstw krótko zebrane przez hr. Arnim Lippe-Weissenfeld, przetłumaczone z niemieckiego prze S. Ł.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 27 lipca.

HOTEL FRANCUZKI. Hr. Żółtowski z Kadzewa. Żółtowski z Bytkowa. Sikorski z Kosztowa. Połczyński z Nieszkowa. Sczaniecki z Międzychoda. Żuchowski z Granowa. Dąbrowski z Winnogóry. Grudzielski z Sołeczna. Tyrankiewicz ze Środy.

BAZAR. Hr. Mielżyński z fam. z Chobienic, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Szuman z Czeszewa, Banachowicz z Królestwa Polskiego, Loga z Bydgoszczy.

HOTEL PARYZKI. Possolski z Królestwa Polskiego, Jasiński z Gniezna.

HOTEL DU NORD. Zygmanowski z Marszałek, Bronikowski z Zamysławia, Zakrzewski z Niegolewa, ks. Radziejewski z Paradyża, ks. Laskowski z Warszawy.

HOTEL POD CZANYM ORŁEM. Ks. Walterbach z Kostrzyna, panna Binek z Wydzierzowic, Sulikowski z Biernatek, Budziński z Kleryki, Grafstein z Wrześni, Laskowski z Runowa, panna Radońska z Bieganowa, Rejewska ze Sobiesiernia, Węclewski ze Środy.

HOTEL BERLIŃSKI. Świnarski z Oporowa.

HOTEL RZYMSKI. Tatarski z Rowów, Wierzycki z Topola.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Koléj Poznańsko-Inowrocławsko-Bydgoska.

Przybywa.			Odchodzi.		
Poc. mies. po poł. godz.	1 min.	53	Poc. mies. rano godz.	5 min.	32
Poc. osob.	3	22	Poc. osob. p. p.	11	39
Poc. mies. rano	7	6	Poc. mies. po p.	8	4

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 26 lipca. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0 11¼-10½ tal. nr. 0 i 1 $10^5/_{12}$-$^1/_{12}$ t. l. rżana nr. 0 8½-7¾ tal. nr. 0 i 1 7⅔-7⅙ tal. na lip. 7 tal. 24 srb. pł., lip.-sierpień 7 tal. 20 sbr. sierp.-wrz. 7 tal. 18-17½ sbr. wrześ.-paździer. 7 tal. 17-17½ sbr. paźd.-list. 7 tal. 16½ sbr. pł. listop.-grudzień 7 tal. 16½ srb.

Giełda berlinska, 26 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 76—86 tal. według jakości żąd.; na lip. 82½-81¾ pł., lipiec-sierp. 79¾-½ płac., sier.-wrz. 75½-¼ wrz.-paź. 74½-74 paź.-lis. 72¾-½ list.-grd. 71¾-½ pł. kw.-maj 72¼-72. Żyto: per 1000 kil. 50-55 według jak. żąd., lipiec 56¼-55¾-56⅛ pł., lipiec-sier. 52¼-51¾ płac., sierp.-wrzesień — wrzesień-październ. 52-51⅞ pł. paźdz.-listopad 51⅝-¼-⅜ płac. listop.-grudz. 51⅜-51 płac. — Jęczmień per 1000 kilogr. mały i wielki 44-58 tal. wedle jakości żąd. — Owies per 1000 kil. w miejscu 40-50 według jakości żąd., lipiec 47 płacono, lipiec-sier. 44½-¼ pł., sierp.-wrzes.-wrzs.-paźdz. 44 tal. pł. paź.-list. 43¾ list.-gr. 43½ maj 43⅞. Groch per 1000 kilo do got. 49-55 tal., na paszę 44-48 tal. Rzep per 1000 kilo — tal Rzepik na wrzes.-paźdz. — tal. Oléj rzepiowy per 100 kilogr. w miejscu 24 tal. płacono; — lipiec 23¾ płac. lipiec-sier. dito sierpień-wrzesień — wrzes.-paźd. $24^1/_{12}$-23⅞ płac., październ-listop. 23⅝-23¾ listopad-grudzień dito grudzień-styczeń — płacono, styc.-luty — kwc.-maj 24⅛-24. — Oléj lniany per 100 kilogram. w miejscu 26½ tal. Oléj skalny płac. 100 kilog. w miejscu 13½ tal; lipiec 13 płacono lipiec-sierpień. dito. sierpień-wrzes. -- wrz.-paźd. $13^7/_{12}$-⅛ płac. paźd.-listop. 13⅛ płac. listop.-grudz. 13½ grud.-stycz. —. — Okowita per 100 litrów 100%—10000% w miej. bez beczki 23 tal. 13 srb. 10, lipiec 2[illegible] tal. 3-1-2 srb., lip.-sierpień dto pł. sierp.-wrzes 22 tal.-26 22-2[illegible] sbr. wr.-paźd. 20 tal. 16-13-14 sbr. paździr.-list. 18 tal. 17-16-1[illegible] sbr. płac. listp.-grud. 18 tal. 6 sbr. kwiecień-maj 18 tal. 16-13-1[illegible] srb. —

Giełda wrocławska, 26 lipca.

Żyto: per 1000 kilogram słabo na lipiec 58¾-58 pł. lipiec-sierpień 54¾ żąd sierpień-wrzes. — wrzesień-październ. 5[illegible] paź.-list. 52½ pł. list.-gr. 52 pł. kwiec.-maj 52½-51¾. — Pszenica: per 1000 kil. na lip. 85 żąd. Jęczmień: per 1000 kil. na lipiec 49½ tal. i żąd. — Owies: per 1000 kil. na lipiec 46 płac., na lip.-sierp. — na wrzes.-paź. — pł. — Rzepik per 1000 kilogram. lipiec 103 pł. – Oléj rzepiowy per 100 kil. słabo w miejscu — tal. pł.; na lip. 23¾ na lipiec-sierp., sierp. wrzesień., wrzesień-październ., paźdz.-listop. i listp.-grud. 23[illegible], kw.-maj 23¾ pł. Okowita per 100 lit. po 100% mocno w miejscu $23^{11}/_{12}$ tal. żądano 23⅔ płac. na lip. 23⅓ na lip.-sierp. $23^1/_{12}$ tal. płac. sierp.-wrz. 22¼ pł., wrz.-paź. 19½ pł. paźd.-listp. 17⅔-$^{11}/_{12}$ pł. listopad-grud. 17½ pł. kwiec.-maj 17¾.

Na targu — W tal., sgr i fen per 100 kilogramów. Ustanowien. komis. polic.

	towar piękny tal	sg	fn.	tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośledni tal	sg.	fn.
Pszenica biała	—	—	—	8	26	—	8	12	—	7	16	—
„ żółta	—	—	—	8	12	—	8	2	—	7	12	—
Zyto	—	—	—	5	26	—	5	17	—	5	7	—
Jęczmień	—	—	—	5	—	—	4	25	—	4	20	—
Owies	—	—	—	4	20	—	4	14	—	4	8	—
Groch	—	—	—	5	10	—	4	20	—	4	—	—
Rzep	—	—	—	10	7	6	9	27	6	9	17	6
Rzepik zimowy	—	—	—	9	27	6	9	15	—	9	—	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 27 lipca 1872.

Stan powietrza:

Pszenica: spok.
na lipiec 77
na lipiec-sierpień 76¾
na sierpień-wrzesień 76½
wrzesień-październik 74¾

Żyto: spok.
na lipiec 49
na lipiec-sierpień 49
na wrzesień-październik 50

Oléj rzep.:
w miejscu 24
lipiec 23½
lipiec sierpień 23½
na jesień $23^7/_{12}$

Okowita:
na lipiec 23⅔
na lipiec-sierpień 23⅔
na sierpień-wrzesień 23¼
na jesień $20^5/_{12}$

BERLIN, 27 lipca 1872.

Stan powietrza: bardzo parny

	kurs początk.	kurs końcow.
Pszenica: słabo		
na lipiec	81	81
na wrzes.-paźdz.	74	73⅞
na kwiec.-maj	—	72
Żyto: słabo		
w miejscu . .	52	—
na lipiec	55¼	55
na wrzesień-paźd.	51⅝	51⅜
kwiec.-maj	51¼	51¼
Olej rz. spok.		
w miejscu . . .	24	—
na lipiec	23¾	$23^7/_{12}$
na wrześ.-paźdz.	23¾	23⅝
kwiec.-maj	—	23⅚
Okowita: spok.		
na lipiec	23 2	22 25
sierp.-wrzesień	22 24	22 19
na wrzesień-paźd.	20 14	20 12
Owies: spok	47¼	45¾

	kurs początk.	kurs końcow.
Oléj skalny:		
w miejscu	13¼	—
March. pozn. E. B.	58⅛	—
Pruskie oblig. p.	—	
Nowe pozn. list. z.	—	90[illegible]
Pozn. rent. listy	—	92[illegible]
Koléj żel. państ.	202¾	95[illegible]
Lombardy . .	125¼	202
Aust. losy z 1860	—	125
Włoska renta .	67⅛	93[illegible]
Amerykany .	96⅞	67[illegible]
Austr. akc. kred.	199⅛	96[illegible]
Pożyczka turecka	51	199
7½ % Rumuny	—	51[illegible]
Pol. listy likwid.	—	45
Rossyj. banknoty	—	64[illegible]
Austr. renta sreb.	—	81[illegible]
Uspos.: stałe.		64[illegible]

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

W. Stanisława Prądzyńskiego z Lenartowa Wojcina praszamy o łaskawe doniesienie nam na jaki cel tal. 14 sr. nadesłane przez niego zostały.

Gościowi w Bade Hall. Po trzykroć już o tém pisaliśmy

(Nadesłano.)

Szczecin, 24 lipca. Szczecin-Nowy-York Narodowe stowarzyszenie żeglugi parowéj mi. Parowiec Pacific pod kapitanem Davis, wysłany przez pana konsula Messing w Berlinie z Szczecinie odpłynął dzisiaj z podróżnymi do Nowego Yorku.